



Wiadomość Tygodnia

LIST PAPIEŻA Z OKAZJI 90-LECIA OBJAWIEŃ W PŁOCKU



LIST FRANCISZKA DO BISKUPA PŁOCKIEGO



Do Czcigodnego Brata J. E. Biskupa Piotra Libery Biskupa Płockiego

Serdecznie pozdrawiani Księża Biskupa i całą wspólnotę Kościoła Płockiego, uczestnicząc duchowo w obchodach 90. rocznicy pierwszego objawienia się w Płocku Jezusa Miłosiernego św. Siostrze Faustynie Kowalskiej 22 lutego 1931 r. Jednoczę się w modlitwie z biorącymi udział w uroczystej celebracji w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i uczestniczącymi w niej za pośrednictwem środków społecznego przekazu. Wspominam słowa, które wówczas św. Siostra Faustyna usłyszała: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezus, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie” (Dz. 47).

Podzielam radość Kościoła Płockiego, że to szczególne wydarzenie jest już znane w świecie i pozostaje żywe w sercach

wiernych. Przy okazji tej rocznicy pragnę przypomnieć także inne słowa Pana Jezusa zanotowane przez Świętą w jej *Dzienniczku*: „Nie zazna ludzkość spokoju, dopóki nie zwróci się do źródła miłosierdzia mojego” (Dz. 699).

Zachęcam więc: zwróćmy się do tego Źródła. Prośmy Chrystusa o dar miłosierdzia. Niech ono nas ogarnie i przeniknie. Miejmy odwagę, by powrócić do Jezusa, aby spotkać Jego miłość i miłosierdzie w sakramentach. Poczujmy Jego bliskość, czułość, a wtedy my także będziemy bardziej zdolni do miłosierdzia, cierpliwości, przebaczenia i miłości.

Apostoł Miłosierdzia, św. Jan Paweł II, który pragnął, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi, zachęcał: „Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście” (Kraków - Łagiewniki, 17.08.2002 r.). Oto szczególne wyzwanie dla Kościoła Płockiego, wyróżnionego objawieniem, dla Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, dla Miasta Płocka i każdego z was. Przekazujcie światu ogień Jezusa Miłosiernego. Bądźcie dla wszystkich znakiem Jego obecności wśród was.

Księdzu Biskupowi, Diecezji Płockiej i wszystkim Uczestnikom obchodów 90. rocznicy objawień Jezusa Miłosiernego z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Franciskus

Z Watykanu, 15 lutego 2021 r.

UROCZYSTOŚCI W PŁOCKU

Arcybiskup Romeo Pawłowski, sekretarz ds. Reprezentacji Papieskich w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, przewodniczył głównym uroczystościom z okazji 90. rocznicy pierwszego objawienia Jezusa Miłosiernego w Płocku.

- To szczególny wieczór miłosierdzia. Stąd 90 lat temu, ze zwykłej zakonnej celi płockiego klasztoru wyszła iskra miłosierdzia, która zapaliła cały świat. I stąd wzięły początek obraz i prosta, a zarazem wielka modlitwa, która jest miłą Panu "Jezu, ufam Tobie" - mówił abp Pawłowski.

Mówił o płockim objawieniu, że było ono dla s. Faustyny spotkaniem pierwszym i niezwykłym. - Wtedy Pan Jezus w płockim klasztorze zapalił iskry swego miłosierdzia, która potem zapaliła cały świat. Od tamtego wieczoru s. Faustyna zaczęła się modlić słowami: "Jezu, ufam Tobie". Uważam, że ta modlitwa dopełnia najważniejszą ze wszystkich modlitw "Ojcze nasz", bo oto teraz zostało objawione Faustynie, jak powinna się modlić do Syna. Niech to wezwanie rozlega się wszędzie tam, gdzie jest źle, i tam, gdzie jest dobrze, bo przecież Pan chce rozlewać swe łaski na wszystkich ludzi - mówił kaznodzieja. I dodał

Prosił mnie papież Franciszek, gdy powiedziałem mu, że jadę do Płocka: Módl się tam za mnie i powiedz, żeby tam się za mnie modlono, bo ja głęboko wierzę w Boże miłosierdzie.

Nawiązując do Ewangelii o wyznaniu Piotra pod Cezareą Filipową (Mt 16, 13-19), zwrócił uwagę, że płocka uroczystość 90. rocznicy objawień Jezusa Miłosiernego, teologicznie opiera się o fundamentalne pytanie Jezusa: "A wy za kogo Mnie uważacie?".

- Tamtego wieczoru nasza święta tak naprawdę odpowiedziała Bogu na to pytanie, bo wtedy po raz pierwszy wyznała: "Jezu, ufam Tobie". Ona w zwyczajnej codziennej pracy czyniła miłosierdzie, pracując tu, w Płocku, m.in. w piekarni. Podejmijmy i my to zadanie, aby w codzienności głosić wielkie dzieła miłosiernego Pana - apelował arcybiskup.

Nawiązując do słów Jezusa z Ewangelii: "na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą", mówił, że zadaniem Kościoła nie jest układanie się ze światem i grzechem, bo on ma się zmagać z doczesnym porządkiem, wierząc, że "bramy piekielne go nie przemogą". - Bramy piekielne aż do końca czasów będą się ścierały się z Kościołem, ale pamiętajmy, że miłosierdzie Boże będzie szło aż do bram piekła, aby ratować duszę. Odpowiedzmy więc na Jezusowe pytanie z Ewangelii i zaufajmy Mu do końca - zachęcał abp Pawłowski.

W procesji z darami oficjalna delegacja Poczty Polskiej, z jej wiceprezesem Wiesławem Włodkiem, złożyła okolicznościowy znaczek, wydany na 90. rocznicę pierwszego objawienia Jezusa Miłosiernego. Jak zaznaczono, jest to pierwsze przedstawienie Pana Jezusa na znaczkach Poczty Polskiej.

W uroczystości wziął udział ks. kan. Zbigniew Kras, kapelan prezydenta RP, który odczytał list Andrzeja Dudy. "Jest to uroczystość ważna dla Polski i świata, bo z Płocka wyszła postać skromnej siostry zakonnej i nabożeństwa do Bożego miłosierdzia, które dziś są znane na całym świecie". Prezydent w swym przesłaniu zauważył, że św. s. Faustyna wraz ze św. Janem Pawłem II, tak bardzo znani i rozpoznawalni na świecie, niosą uniwersalne przesłanie, które trafia do wszystkich ludzi dobrej woli. "Dziś potrzeba solidarności i nadziei, które przecież głosiło tych dwoje świętych" - napisał prezydent Duda.

Liturgię uświetnił chór Harfa z Warszawy i schola sióstr Matki Bożej Miłosierdzia z Krakowa.

- Jeśli na twarzy, z powodu epidemii zakładamy maski, to na serca nałożmy to wezwanie ufności "Jezu, ufam Tobie" – dodał na zakończenie liturgii gość z Watykanu, który dokonał także aktu zawierzenia Bożemu Miłosierdziu. Za: www.plock.gosc.pl

Wiadomości krajowe

TU POZNAJEMY PRAWDZIWIY OBRAZ BOGA

- Nawet przez "małe" dobro możemy uczynić wiele dobra. Nie możemy zmęczyć się tym dziełem, które rozpoczął sam Pan Jezus - mówi siostra Diana Kuczek, przełożona klasztoru sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku.

Stosunkowo od niedawna, bo od sierpnia ubiegłego roku s. Diana jest przełożoną płockiej wspólnoty sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy sanktuarium na Starym Rynku.

- Bywałam w Płocku już wcześniej, ale tylko przejazdem. Teraz jestem na dłużej i jestem tym miastem zachwycona. Urzeka mnie jego historyczne bogactwo i piękne położenie nad Wisłą. Wydaje mi się, że nieprzypadkowo Pan Jezus wybrał to miejsce, aby stąd – ze skarpy wiślanej konkretniej wybrzmiało Jego zaproszenie, aby się "rzucić w przepaść Bożego Miłosierdzia".



To przesłanie, aby iść do całej ludzkości z Bożym Miłosierdziem, choć w Płocku objawione, jest przecież uniwersalne – mówi.

– Duchowość św. s. Faustyny dotyczy każdego człowieka, sytuacji i miejsca, w którym on żyje, ale Płock jest wybrany przez Pana Jezusa. To miejsce ma przypominać światu o Bogu miłosiernym, ma Go ukazać i budzić do ufności i miłosierdzia. Ponieważ tu został objawiony obraz Jezusa Miłosiernego, to właśnie w Płocku trzeba niestrudzenie ukazywać prawdziwy obraz Boga Miłosiernego. Jest to wyzwanie również dla samego miasta, bo tu rozpoczęła się prorocka misja świętej. Warto, żeby nasze miasto odczytało swoją misję na nowo w tym świetle. Gdy byłam w Australii i spotykałam tam czcicieli Bożego

Miłosierdzia, to oni pytali mnie o Płock. Tak, świat wie o Płocku, ale czy Płock wie o tym, że jest znany jako "miasto miłosierdzia"? – stwierdza siostra.

Jak więc zdaniem siostry przeżywać 90. rocznicę objawienia obrazu Jezusa Miłosiernego? – Ważne, aby nie zabrakło tego, co najistotniejsze: aby dusze skryły się w promieniach wypływających z przebitego boku Jezusa, a więc aby był to uprzywilejowany czas korzystania z sakramentów pokuty i Eucharystii. Ta 90. rocznica przebiega w cieniu pandemii koronawirusa. Może to niepowtarzalna okazja, aby odkryć wizerunek Jezusa Miłosiernego, który zaprasza nas, aby lęk i niepewność zwyciężać ufnością? – mówi.
Za: www.plock.gosc.pl

80. ROCZNICA ARESZTOWANIA ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO

80 lat temu hitlerowcy aresztowali o. Maksymiliana Kolbego, zabierając go wraz z czterema innymi franciszkanami z klasztoru w Niepokalanowie do więzienia na warszawskim Pawiaku.

Nie było to pierwsze aresztowanie o. Maksymiliana Kolbego (1894-1941) przez Niemców. Po wybuchu II wojny światowej, wraz z trzydziestoma czterema braćmi, został 19 września 1939 roku wywieziony do przejściowego obozu jenieckiego w Lamsdorf (Łambinowice), skąd przewożono go jeszcze dwukrotnie – do obozu koncentracyjnego w Amtitz (Gębice), a stamtąd do obozu jenieckiego w Ostrzeszowie.

O. Maksymilian powrócił do Niepokalanowa 8 grudnia 1939 roku. Po raz drugi został aresztowany 17 lutego 1941 roku

i wraz z kilkoma franciszkanami osadzony w centralnym więzieniu gestapo na Pawiaku w Warszawie. Towarzyszami niedoli byli czterej franciszkanie: bł. o. Pius Bartosik, bł. o. Antonin Bajewski, o. Justyn Nazim i o. Urban Cieślak.



Trafił do celi numer 103, na oddziale piątym. Zachęcał innych uwięzionych do ufności, nadziei i modlitwy. Za mężne wyznawanie wiary i przyznawanie się do Chrystusa, o. Maksymilian był bity i poniżany przez strażników więziennych.

Z Pawiaka napisał trzy listy do franciszkanów w Niepokalanowie, datowane na 24 lutego, 1 maja i 12 maja.

26 lutego dwudziestu zakonników z Niepokalanowa zgłosiło władzom niemieckim gotowość pójścia do więzienia i poniesienia wszelkich konsekwencji w zamian za uwolnienie o. Maksymiliana i pozostałych kapłanów. Prośba ta pozostała jednak bez odpowiedzi.

28 maja wraz z 303 więźniami, o. Kolbe został przetransportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie otrzymał numer więzienny 16670. Pod koniec lipca dobrowolnie poszedł na śmierć w zamian za ojca rodziny Franciszka Gajownicza. 14 sierpnia 1941 r. poniósł śmierć męczeńską w komorze głodowej dobity zastrzykiem fenolu. Papież Jan Paweł II, kanonizując o. Kolbego 10 października 1982 roku, nazwał go „patronem naszych trudnych czasów”.
Za: www.franciszkanie.pl

SADOWIE – MSZA Z OKAZJI 300.LECIA PASJONISTÓW

– Tak jak św. Paweł od Krzyża wyruszymy do współczesnego świata z misją głoszenia Miłości ukrzyżowanej – mówił o. Łukasz Andrzejewski, prowincjał pasjonistów, który w Sadowiu przewodniczył Mszy św. z okazji jubileuszu 300-lecia istnienia Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa.

W homilii o. Andrzejewski wskazywał, że podstawowym charyzmatem zgromadzenia pasjonistów jest wezwanie do osobistego nawrócenia, które wynika z miłości do Jezusa. – Nie chcemy podejmować dzieła nawrócenia, przemiany serca dlatego, że ktoś nam kazał albo że taka jest tradycja, ale dlatego, że patrzymy na Chrystusa ukrzyżowanego i to Jego miłość pociąga nas tak bardzo, że chcemy ją w swoim życiu naśladować – powiedział duchowny.

Zaznaczył, że pasjoniści w 62 krajach na całym świecie przypominają i głoszą, że męka Jezusa Chrystusa to nie tylko wydarzenie historyczne, ale przede wszystkim to, co ożywia wiarę człowieka, skąd wypływa moc i źródło sakramentów świętych. Wskazał, że każdy człowiek jest wezwany do głoszenia Królestwa Bożego. – Podejmijmy trud odpowiedzi na wezwanie do pokuty i nawrócenia, które sprawia, że Boża łaska może nas

przemieniać, a przez to prowadzić nas do świętości – powiedział o. Andrzejewski.



Początki Zgromadzenia sięgają XVIII w. i są związane z powołaniem, jakie odkrył św. Paweł od Krzyża (1694–1775), by naśladować przykład Chrystusa ubogiego. W 1720 r. przywdział skromny habit zakonny i postanowił poświęcić się całkowicie ascezie i apostołatowi. W pustelni Monte Argentario wraz ze swym bratem Janem Chrzycielem założył Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa, którego celem jest podtrzymywanie pamięci o męce i śmierci Pana oraz przepowiadanie jej. Założył

też kontemplacyjne Zgromadzenie Mniszek Pasjonistek, któremu przyświecał ten sam cel.

Pierwsi pasjoniści przybyli do Polski w 1923 r. a stało się to za sprawą papieża Piusa XI (wcześniej nuncjusza w Polsce), który rozmiłowany w naszej ojczyźnie nalegał na przełożonego generalnego, aby pasjoniści działali na ziemiach polskich. Pierwszy klasztor założono w Przasnyszu.

W okresie międzywojennym Zgromadzenie rosło bardzo dynamicznie i poszerzało pole swego działania. W 1932 r. wybudowano drugi klasztor w Sadowiu k. Ostrowa Wielkopolskiego. Wówczas to hrabia Bogdan Szembek ofiarował ze swojego majątku w Sadowiu 10 ha ziemi dla ojców pasjonistów pod budowę klasztoru i kaplicy. Dzięki pracy zakonników i dobro-

czyńców w tym samym roku powstał klasztor i świątynia, które w listopadzie 1932 r. zostały poświęcone przez Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda.

Na wzgórzu obok wzniesiono trzy krzyże i wierni zaczęli nazywać klasztorną górkę Golgotą. Kaplica została powiększona w 1975 r., w 1994 r. dobudowano lewą nawę, a w 2001 r. prawą nawę. W 1975 r. przy kościele powstał ośrodek duszpasterski, a w 1994 r. erygowano parafię. Na terenie klasztoru znajduje się monumentalna droga krzyżowa, a na Golgocie obok krzyży są ustawione figury Matki Bożej Bolesnej i św. Jana Apostoła.

Dzisiaj polska prowincja liczy około 50 zakonników pracujących w 10 klasztorach w Polsce, na Ukrainie i w Czechach. Za: [KAI](#)

LIST PROWINCJAŁA OBLATÓW NA ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU

Drodzy Współbracia oraz Przyjaciele Oblatów!

Kilkanaście minionych miesięcy poświęciliśmy Jubileuszowi 100-lecia Polskiej Prowincji. Dziś we wspólnocie oblackiej oficjalnie ogłaszamy zakończenie oblackiego Roku Jubileuszowego. Oczywiście nadal będziemy wracać do historii, by się nią budować i czerpać z niej wielorakie inspiracje, jednak przed nami kolejne miesiące i lata, które chcemy poświęcić solidnej pracy nad świętością życia oraz zaangażowaniu w dzieło ewangelizacji.

Zakończenie celebracji jubileuszowych, wyznaczone na 17 lutego, jest związane z przypadającą dzisiaj rocznicą papieskiego zatwierdzenia zgromadzenia oblaków (dokonało się ono za sprawą papieża Leona XII w 1826 r.) Dzień ten

zbiegł się w tym roku opatrnościowo ze Środą Popielcową. We wszystkich kościołach słyszymy wezwanie do nawrócenia. Pan Jezus przed rozpoczęciem swojej publicznej działalności 40 dni pościł na pustyni. Skorzystajmy z tegorocznego Wielkiego Postu, aby utożsamiając się z Jezusem nabrać sił duchowych, potrzebnych w głoszeniu Dobrej Nowiny!



Otrzymujemy dziś specjalne „wzmocnienie” łask jubileuszowych, w postaci błogosławieństwa Ojca Świętego Francisz-

ka, które w imieniu papieża podpisał nuncjusz apostolski w Polsce, abp Salvatore Pennacchio. Może być ono zachętą, abyśmy w czasie tegorocznego Wielkiego Postu na nowo sięgnęli do słów Ojca Świętego, mobilizującego nas do życia radością Ewangelii (*Evangelii gaudium*), do troski o środowisko naturalne (*Laudato si'*), do życzliwości i braterstwa (*Fratelli tutti*), do świętości (*Gaudete et exsultate*)...

Wszystkim zaangażowanym w jubileuszowe świętowanie bardzo dziękuję! Niech Maryja Niepokalana towarzyszy nam w kolejnym stuleciu oblackiej historii! Życzę Wam owocnego Wielkiego Postu i radości Zmartwychwstania Pańskiego AD 2021!

Paweł Zajac OMI
Prowincjał
Za: www.oblaci.pl

RAPORT NT. SKRAJNEGO UBÓSTWA WŚRÓD DZIECI Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ

Nawet w dobie pandemii stać nas na realną a nie iluzoryczną pomoc rodzinom niepełnosprawnych dzieci, które często żyją na skraju ubóstwa. Podniesienie kwoty zasiłku pielęgnacyjnego, umożliwienie rodzicom-opiekunom podjęcia legalnej pracy oraz dofinansowanie hospicjów perinatalnych i kampania informacyjna na ich temat – to gotowe rozwiązania zawarte w raporcie nt. skrajnego ubóstwa wśród dzieci z niepełnosprawnością.

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka przygotowało raport nt. skrajnego ubóstwa wśród dzieci z niepełnosprawnością. Zawiera on propozycje rozwiązań, które mogą pomóc wielu rodzinom, żyjącym na skraju ubóstwa, wyrwać się z kręgu niezawinionej biedy. Stowarzyszenie wysłało raport do prezydenta, premiera, posłów, senatorów, marszałków sejmiku i senatu, ministra finansów, ministra pracy i polityki społecznej, pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych i innych osób, które mają wpływ na politykę społeczną państwa.

– 22 października 2020 r. na posiedzeniu Trybunału Konstytucyjnego zapadł wyrok, który potwierdził konstytucyjną ochronę nienarodzonych dzieci z podejrzeniem choroby lub wady letalnej. Od dawna powtarzamy, że to dopiero połowa drogi. Jako państwo musimy kompleksowo zatroszczyć się o rodziny wychowujące dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności, które, zepchnięte na margines ekonomiczny, od lat borykają się z różnymi problemami, w tym finansowymi – mówi Wojciech Zięba, prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. – Organizacjom pro-life często zarzuca się, że dbają tylko o dzieci nienarodzone. To nieprawda. Od lat walczymy o poprawę sytuacji materialnej rodzin, które wychowują dzieci z niepełnosprawnościami. Również sami świadczymy pomoc materialną potrzebującym rodzinom, ale to kropla w morzu, bo tu potrzebne są rozwiązania systemowe. W Polsce orzeczenie o niepełnosprawności ma 245 tys. dzieci. Statystyki Głównego Urzędu Statystycznego są nieublagane – mimo wprowadzenia Ustawy za życiem i innych programów pomocowych sytuacja finansowa tych rodzin nie poprawia się – wyjaśnia.

Jak czytamy w raporcie, „System wspierania rodzin chorych dzieci jest archaiczny. Został przyjęty w 2003 roku, czyli 18 lat temu, w innych realiach rynkowych i dochodowych, w innych realiach demograficznych. Przez ostatnich 18 lat zmieniło się

bardzo wiele, toteż system, który w 2003 roku wydawał się dobrą odpowiedzią na ówczesne problemy, zupełnie nie przystaje do nowej rzeczywistości. Świadczenie pielęgnacyjne i zasiłek pielęgnacyjny, pomimo kilkukrotnego waloryzowania tych świadczeń, nie zapewniają nawet minimum egzystencjalnego w wielu rodzinach wychowujących dzieci niepełnosprawne”.



– Rodziny niepełnosprawnych dzieci często żyją w niezawinionej biedzie, która spowodowana jest kosztownym leczeniem. Niejednokrotnie rodzice dziecka z niepełnosprawnością są specjalistami w swoich dziedzinach, którzy rezygnują z pracy, by móc opiekować się dzieckiem. „System” w ogóle ich nie docenia. Świadczenie pielęgnacyjne dla rodzica, który nie może podjąć żadnej legalnej pracy, wynosi 1971 zł, podczas gdy za utrzymanie niepełnosprawnego dziecka w domu dziecka państwo płaci ok. 5 tys. zł, a w placówce opiekuńczo-terapeutycznej nawet ponad 7 tys. zł – wyjaśnia Magdalena Guziak-Nowak, sekretarz zarządu Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. – Z kolei zasiłek pielęgnacyjny wynosi 215,84 zł miesięcznie. To atrapa pomocy, to kwota nieprzystająca do niczego. Godzina rehabilitacji kosztuje 100–150 zł, wizyta u lekarza specjalisty 100–300 zł, a na ortezę trzeba wydać 3–15 tys. zł – wymienia Magdalena Guziak-Nowak.

Z raportu: „Stan ten miała zmienić Ustawa z dnia 4 listopada 2016 r. o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem”. Na rozwój instytucji i programów wsparcia rodzin najbardziej chorych dzieci w latach 2017–2021 przeznaczono z budżetu ponad 3

mld zł. Po czterech latach funkcjonowania ustawy, dla większości rodziców jedyną formą wsparcia, którą otrzymali, była jednorazowa wypłata 4 tys. zł. Nie jest to zaskoczeniem, skoro na flagowy program rządowy, który miał rozwinąć kompleksowe usługi opieki wytchnieniowej, asystentury osobistej, centr opiekuńczo-mieszkalnych i bezpośredniego wsparcia rodzin przeznaczono zaledwie 0,17 proc. środków budżetu państwa”.

W imieniu rodzin opiekujących się niepełnosprawnymi dziećmi Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka postuluje uwolnienie możliwości podjęcia legalnej pracy dla rodziców pobierających świadczenie pielęgnacyjne, podwyższenie zasiłku pielęgnacyjnego, który obecnie wynosi 215,84 zł, do kwoty 2 tys. zł oraz rozwój hospicjów perinatalnych i działania informacyjne celem budowania świadomości o pomocy, jaką świadczą, gdyż prawie 90 proc. Polaków nie wie, czym są tego typu placówki. – Wprowadzenie tych rozwiązań nie spowoduje zwiększenia wydatków na obsługę. Mogą one funkcjonować w już istniejącym, sprawdzonym systemie, który choć działa całkiem sprawnie, nie świadczy wystarczającej pomocy rodzinom. Z naszych wycieńczonych wyników, że rzeczywiste koszty rocznego wsparcia rodzin posiadających dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności, po uwzględnieniu wspomnianych postulatów, wyniosą 11,7 mld złotych. Ta kwota robi wrażenie, jednak nadal to jedynie 2,89 proc. budżetu. Gdy PiS objął rząd, roczny budżet wynosił 286 mld zł, podczas gdy planowany budżet na rok 2021 to 405 mld zł – puentuje Magdalena Guziak-Nowak. Przypomina również, że z badań przeprowadzonych przez CBOS w 2020 r. na zlecenie Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka wynika, iż 92 proc. Polaków popiera zwiększenie pomocy finansowej dla osób niepełnosprawnych z budżetu państwa.

Oczekujemy od rządzących, że w należyty sposób wesprą rodziny z dziećmi z niepełnosprawnościami, tych, którzy oczekują narodzin dzieci z podejrzeniem wad letalnych oraz w wystarczającym stopniu będą finansować hospicja perinatalne. Jednym głosowaniem mogą oni zmienić codzienność tak wielu chorych dzieci i ich rodzin. Czekamy na to z nadzieją – mówi Wojciech Zięba i dodaje, że pod koniec 2020 roku 68 organizacji, w tym Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, podpisało petycję wystosowaną przez Krakowskie Hospicjum dla Dzieci im. ks. Józefa Tischnera. Raport jest jej rozwinięciem.

Za: www.jedenznas.pl

SZACHOWE ZMAGANIA

W poniedziałek 15 lutego 2021 w pallołyńskim Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie-Jeziornej miał miejsce III drużynowy mecz szachowy Duchowieństwo – Wojsko Polskie. Każda z drużyn przygotowała po 9 zawodników. Mecz, składający się z 9 rund, został rozegrany systemem Scheveningen, polegającego na tym, że każdy zawodnik jednej drużyny gra z każdym zawodnikiem drugiej drużyny. Grano tempem 7'+3" (dla każdego zawodnika po 7 min. na partię oraz po 3 sek. za każde wykonane posunięcie).

Pojedynek był bardzo zacięty i szala zwycięstwa przechylała się raz w jedną raz w drugą stronę. Ostatecznie mecz wygrała drużyna Duchowieństwa, po raz

pierwszy w historii pojedynków z reprezentacją Wojska Polskiego. Choć w punktach „dużych” (liczonych 2 pkt. dla drużyny za wygraną rundę, 1 pkt. za remis i 0 pkt. za przegraną) osiągnięto remis 9:9, to jednak w punktach „małych” (1 pkt. za każdą wygraną partię, ½ pkt. za remis i 0 pkt. za przegraną) minimalnie wygrało Duchowieństwo wynikiem 41:40.

Duchowieństwo reprezentowali (w nawiasach podano kategorie szachowe): ks. Stanisław Bąk (kat. I), ks. Jan Kojło (kat. I), ks. Sławomir Pawłowski (kat. I) – kapitan drużyny, ks. Wojciech Sola (kat. I), ks. Fabian Domagalski (kat. II+), ks. Karol Jakubiak (kat. II+), ks. Mirosław Mejzner (kat. II+), ks. Zbigniew Wądrzyk (kat. II+) i ks. Wiesław Ołowski (kat. II), Grający na I szachownicy ks. Jan Kojło jest kapłanem prawosławnej diecezji

białostocko-gdańskiej; pozostali należą do Kościoła rzymskokatolickiego.

Drużynę Wojska Polskiego stanowili: płk Janusz Parczewski (kat. I), ppłk Ryszard Ceglowski (kat. I) – kapitan drużyny, ppłk Andrzej Królikowski (kat. III), ppłk rez. Tadeusz Jarmołowski (kat. I), mjr Paweł Krajewicz (kat. I++), mjr Tomasz Kwaśniak (kat. I), mjr rez. Włodzimierz Prażmowski (kat. I), kpt. Radosław Grzesiuk (kat. II) i kpt. rez. Michał Garbacki (kat. I). Warto podkreślić, że reprezentacja Wojska Polskiego od 2002 r. regularnie uczestniczy w oficjalnych Mistrzostwach NATO, zdobywając w 2018 r. (po raz drugi w historii) drużynowe zwycięstwo.

Sędzią meczu był Andrzej Filipowicz, mistrz międzynarodowy i sędzia klasy międzynarodowej, który m. in. sędziował mecz o mistrzostwo świata w szachach

w 2014 r. Podczas gry wizytę złożył proboszcz katedry polowej Wojska Polskiego ks. płk Mariusz Tołwiński. Z powodu pandemii koronawirusa pojedynek odbył się w reżimie sanitarnym; wszyscy jednak byli zadowolenie, że pomimo trudności doszedł do skutku. Po meczu nastąpiła tradycyjna wymiana pamiątek. Na przyszły rok zaplanowano kolejny mecz.

Po zmaganiach duchowieństwa i wojska, w dniach 15-16 lutego 2021, odbyły się tradycyjne Mistrzostwa Polski Duchowieństwa w Szachach Szybkich (po raz XVI) i Błyskawicznych (po raz XX), na które zgłosiła się rekordowa liczba 25 zawodników: 20 księży (w tym 3 pallotynów, 2 misjonarzy św. Wincencego à Paulo, 1 chrystusowiec, 1 franciszkanin i 1 pijar), 3 kleryków (2 salezjańskich i 1 klaretyński), 1 brat zakonny (pallotylny) i 1 siostra zakonna (salezjanka).

W szachach błyskawicznych rozegrano 9 podwójnych rund (razem 18 partii), grając w każdej rundzie z tym samym przeciwnikiem raz białym, a raz czarnym kolorem bierek. Tempo gry wynosiło 3'+2" (dla każdego zawodnika po 3 min.

na partię oraz po 2 sek. za każde wykonane posunięcie). Szachowym mistrzem Polski duchowieństwa w szachach błyskawicznych został ks. Fabian Domański z diecezji kaliskiej (14 pkt.); 2 miejsce zajął ks. Stanisław Bąk z archidiecezji przemyskiej (13,5 pkt.), a 3 miejsce ks. Zbigniew Wądrzyk z archidiecezji gdańskiej (13 pkt.).

W szachach szybkich rozegrano 7 pojedynczych rund tempem 10'+5" (dla każdego zawodnika po 10 min. na partię oraz po 5 sek. za każde wykonane posunięcie). W tej rozgrywce mistrzem Polski został ks. Jan Kojło z prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej (6,5 pkt.); 2 miejsce zajął ks. Zbigniew Wądrzyk z archidiecezji gdańskiej (5,5 pkt.), a 3 miejsce zajął kl. Dawid Witko z Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego (5 pkt.).

Szczegółowe wyniki znajdują się na oficjalnej stronie mistrzostw:

<http://www.smpd.pl/>. Podobnie jak w mecz z wojskiem, mistrzostwa duchowieństwa sędziował pan Andrzej Filipowicz. Grające duchowieństwo swoją obecnością zaszczyliło małżeństwo

arcymistrzów szachowych: państwo Monika i Bartosz Soćko, którzy dokonali wręczenia pucharów, medali i dyplomów.

Szachowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa odbywają się od 2002 r. Ich pomysłodawcą jest ks. Stanisław Dębowski (Godów-Kałków, diecezja radomska). Obecnie dyrektorem mistrzostw jest ks. Krzysztof Domaraczeńko (Czeremcha, diecezja drohiczyńska). Mistrzostwa mają charakter międzynarodowy i ekumeniczny: zaproszeni są duchowni, ale także siostry zakonne, bracia zakonni i klerycy różnych Kościołów chrześcijańskich.

Najbliższe mistrzostwa w szachach klasycznych (z dłuższym tempem gry, niż w szachach szybkich czy błyskawicznych) odbędą się w dniach 5-10 lipca 2021 w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Informacje potrzebne do zgłoszenia się znajdują się na stronie internetowej Szachowych Mistrzostw Polski Duchowieństwa: <https://smpd.pl/kontakt/>.

ks. Sławomir Pawłowski SAC



Refleksja tygodnia

KILKA PRZEMYŚLEŃ NA TEMAT PRZYSZŁOŚCI NASZEGO ŻYCIA ZAKONNEGO

Artykuł dyskusyjny nadesłany do redakcji przez O. Kaspra Kapronia OFM – misjonarza w Boliwii

Papież Franciszek, w opublikowanym w listopadzie 2014 roku liście apostolskim „Świadkowie radości”, którym ogłosił Rok Życia Konsekwowanego, przedstawił cele tego roku. Były one te same, które wcześniej św. Jan Paweł II zaproponował Kościołowi na początku trzeciego tysiąclecia: spojrzeć z wdzięcznością na przeszłość, z pasją przeżywać teraźniejszość i przyjąć z nadzieją przyszłość. Odnosząc się do tego trzeciego celu, Ojciec Święty wskazał na trudności, które nie pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość. Powodują one raczej zwątpienie i rodzą beznadzieję: „spadek liczby powołań i starzenie się,

kłopoty ekonomiczne, pułapki relatywizmu, marginalizacja i nikłe znaczenie społeczne...”.

Papież ma rację. Głębokie zmiany, jakich doświadczyło społeczeństwo w ostatnich dziesięcioleciach (zmiany społeczne, techniczne, kulturowe, religijne...) nie pozostają bez wpływu na życie konsekrowane. Możemy mówić o prawdziwym trzęsieniu ziemi, które w ostatnich dekadach wstrząsnęło światem i o niszczycielskim tsumani, które nie pozostaje bez wpływu na Kościół, a szczególnie na życie zakonne. Patrząc na obecną sytuację i analizując rzeczywistość życia konsekrowanego,

słusznym wydaje się zadać pytanie o jego przyszłość. Być może nie pozostaje nam już inny wybór, jak tylko nauczyć się sztuki umierania z godnością? Być może oznacza to, konieczność akceptacji, że życie zakonne w kształcie do jakiego przyzwyczailiśmy się dobiega końca. Jako chrześcijanie jednak, nie możemy utracić nadziei, ale musimy zadać sobie pytanie: Co Pan przez obecny kryzys pragnie nam powiedzieć? Dokąd prowadzi nas Duch, który przecież nigdy nie opuszcza Kościoła?

Gdy spojrzymy na historię życia zakonnego, to odkryjemy, że jest ono ruchem proroczym, który rodził się i odnawiał przede wszystkim w chwilach kryzysów jakie przeżywał Kościół. Nowe formy życia konsekrowanego to swego rodzaju „terapia szokowa”, którą zsyłał Pan, aby wstrząsnąć Kościołem i pozwolić mu powrócić do ewangelicznych początków i do żarliwości pierwszej wspólnoty uczniów Jezusa. Życie monastyczne Ojców Pustyni pojawiło się na fali krytyki Kościoła zjednoczonego z cesarstwem Konstantyna, uzyskiwania przez Kościół coraz większych wpływów i przywilejów; zakony żebrackie (franciszkanie i dominikanie) są profetyczną krytyką papieskiej teokracji; jezuita pojawili się w okresie kryzysu papieżstwa dotkniętego plagą symonii i nepotyzmu, jako katolicka odpowiedź na zarzuty Marcina Lutera i innych reformatorów; wielka ilość nowych zgromadzeń zakonnych, zarówno męskich jak i żeńskich, jakie pojawiły się w Kościele w XIX wieku to odpowiedź na sytuację stworzoną przez rewolucję francuską i początki współczesnego ateizmu. Początków życia zakonnego należy szukać zawsze na pustyni i na peryferiach. Rodzi się ono oddolnie, daleko od centrum, z dala od ośrodków władzy politycznej i religijnej. Jest ono profetyczną i ewangeliczną, cichą i pokorną, krytyką Kościoła władzy; jest krytyką siejącą zamęt wśród zastępych przez czas i ociężałych struktur Kościoła. Dlatego też pojawienie się nowych form życia zakonnego często było odbierane przez poprzednie formy życia religijnego jako atak na istniejące struktury. Kościół jednak, oświecony światłem Ducha Świętego, który posiada zdolność właściwego rozeznawania charyzmatów, odkrywał, że postaci takie jak św. Franciszek z Asyżu, św. Ignacy Loyola lub św. Brat Albert Chmielowski są szansą dla oczyszczenia i uzdrowienia, a nie zagrożeniem i niebezpieczeństwem.

Historia życia zakonnego uczy nas również, że wraz z upływem czasu, praktycznie wszystkie formy życia zakonnego, które zrodziły się z autentycznego pragnienia radykalizmu, stopniowo stygną w gorliwość i zaczyna brakować im pierwotnego entuzjazmu. Pokusa dostosowania się do „mentalności tego świata” i pokochania „tego, co jest na świecie” (por 1 J 2,15) nie jest obca i życiu zakonnemu: porzuca się zatem życie ubogie i radykalne na rzecz bogatych konwentów i na rzecz wspólnot cieszących się społecznym prestiżem i oddziaływujących już nie tylko na Kościół, lecz także na Państwo. Stąd też i ruchy reformatorskie jakimi naznaczona jest historia niemalże każdego Zakonu.

Być może i obecny kryzys w jakim znalazł się Kościół i społeczeństwo, powinien być postrzegany jako szansa dla życia zakonnego, a nie czas jego agonii. Czas, w którym żyjemy, może być prawdziwym *kairosem* życia konsekrowanego: czasem danym od Boga, aby poprzez życie zakonne objawiła się moc Ducha, która pomoże Kościołowi w odnalezieniu jego misji we współczesnym świecie i ukaże ludziom powszechnie powołanie do świętości. To przecież Sobór Watykański II przypominał, że zadaniem osób konsekrowanych jest być znakiem dzięki któremu Kościół może ukazywać zarówno wierzącym jak i niewierzącym Chrystusa (LG 46) i być zapowiedzią przyszłego zmartwychwstania (LG 44).

Ważnym jest zatem, aby obecna sytuacja w świecie i w Kościele wstrząsnęła osobami, które poprzez śluby zakonne całkowicie poświęciły się Bogu i aby zaczęła ich kwestionować. Dzięki temu osoby te uczynią swoimi propozycje jakie papież Franciszek przedstawił całemu Kościołowi. Czyż bowiem nawrócenie nas, zakonników i zakonnice, nie ma polegać dzisiaj na tym, aby nasze zakonne wspólnoty były Kościołem otwartych drzwi, blisko ludzi; aby były Kościołem, który w pełni żyje Ewangelią i który zakochał się w Jezusie, swoim jedynym bogactwie; Kościołem, który nie skupia się na sobie i nie myśli jedynie o tym, że brakuje powołań, że ci, co wstępują, rezygnują i odchodzą, że z każdym rokiem starzejemy się, lecz na poważnie zacznie traktować opcję na rzecz ubogich i otworzy się na nowe obszary ewangelicznej misji: uchodźców, najuboższych, świat przyrody...; Kościołem, który bez lęku wyjdzie na ulice i pójdzie tam, gdzie życie nas woła; Kościołem, który nie będzie ciągle jedynie myślał o przeszłości, tęskniąc za tym, co było w minionych wiekach, lecz z radością spojrzysz na to, co dzisiaj ofiarowuje mu Pan, który wzywa nas do porzucenia przestarzałych struktur i wzywa do otwarcia się na nowe.



O. Kasper Kaproń OFM w trakcie wyprawy misyjnej

To prawda, że współczesność nie nastraja optymistycznie: wydaje się, że zło panuje dziś wszędzie i na wiele sposobów. Można mieć wrażenie, że postępuje proces dehumanizacji i że wielu ludzi zatraciło własną godność. Tak jakby historia ludzkości zbliżała się ku końcowi. Wokół jedynie oznaki nieubłaganego i śmiertelnego upadku. W ten sposób rodzi się dogmat «post-», który dominuje w filozoficznej i socjologicznej lekturze rzeczywistości. Mówi się zatem, że obecne społeczeństwo i kultura są postindustrialnymi, postkapitalistycznymi, postmodernistycznymi, postmetafizycznymi. To wszystko łączy się z upadkiem pewników i odejściem od pojęcia prawdy. Są tacy, którzy mówią, że weszliśmy w epokę postprawdy, a nawet posthumanizmu lub postczłowieczeństwa, jakby nagle gatunek ludzki wymarł. Dotyczy to także wiary. Stąd twierdzenia o społeczeństwie post-chrześcijańskim. To tak, jakbyśmy weszli w epokę pochrześcijańską, w której osoby wierzące byłyby relikwiami minionych czasów. W tym nowym świecie osoby konsekrowane byłyby kimś na kształt *zombi*, dziwnymi istotami, które nie zdały sobie jeszcze sprawy, że ich świat już nie istnieje i że nikt już nie chce ich słuchać. Często nawet my sami, konsekrowani, w naszych refleksjach i analizach przeprowadzanych podczas różnych konferencji lub kapituł, wydajemy podobny osąd na temat epoki, w której żyjemy, nazywając ją „postchrześcijańską” i ostatecznie – nawet w pełni nie uświadomiamy sobie tego – czujemy się w jako osoby nie na miejscu, bezużyteczni, gatunek na wymarcie. Nie robi już na nas wrażenia, że jakiś Instytut lub Zgromadzenie zakończyło swoją działalność w Kościele, który także umiera i nie jest już wstanie ewangelizować i sprawić, aby słyszalne stało się orędzie Dobrej Nowiny.

Pan jednak sprawił, że urodziliśmy się właśnie w tym czasie i powołał nas do tego świata. Prawdziwy uczeń Chrystusa i misjonarz dobrze też wie, że pierwszym warunkiem ewangelizacji jest miłość do tych, którym pragnie się nieść Dobrą Nowinę. Nie można bowiem ewangelizować tych, których się nie kocha i nie można przekazywać radosnej nowiny o Bogu, który jest miłością, ludziom, którzy nie czują, że są kochani. To właśnie dlatego, że kocham ten świat i tych ludzi, pragnę przekazać im Dobrą Nowinę. A miłość jest prawdziwa tylko wtedy, gdy szanuje drugiego człowieka. Bez tego szacunku bezskuteczną okaże się wszelka ewangelizacja, gdyż nie będzie przyjęta przez odbiorcę jako Dobra Nowina niosąca radość. Warto zatem, abyśmy szczerze odpowiedzieli sobie na pytania: Czy kochamy świat i społeczeństwo w którym żyjemy i do którego zostaliśmy powołani? Czy uważamy obecny świat jako *locus theologicus*, to jest miejsce, gdzie Bóg się objawia i pragnie spotkać się ze mną? Czy autentycznie szanujemy współczesnych ludzi na trudnej drodze ich życia, borykającymi się z tyloma problemami? A może nadal dominuje w nas przekonanie, które sprawia, że czujemy się lepsi od innych (bo przecież Bóg nas wybrał!) i dlatego też głosimy Boga (lub raczej bożka), który za dobre wymagradza i za złe karze, i w imię tego fałszywego obrazu poczuwamy się do roli sędziów i moralizatorów, niezdolnych do rozpoznania dobra w świecie?

Amadeo Cencini, w książce „Kapłan i dzisiejszy świat” (dostępnej także w języku polskim), pomaga nam zmienić spojrzenie. Stawia prowokacyjne pytanie: Czy naprawdę jesteśmy pewni, że otaczający nas świat jest postchrześcijański? A co by było, gdyby świat w którym żyjemy, był raczej przedchrześcijańskim i czekał na coś i na Kogoś? Cekał na Tego, którzy wyzwoli ludzi od bezsensu życia, od śmierci, cierpienia, pandemii, wojny..., słowem na Tego, którzy przyniesie zbawienie? Cekał na Tego, który obdarzy szczęściem, pełnią życia i przyniesie Prawdę? Faktem jest, że współcześni ludzie mogą być nieświadomi tego oczekiwania, zwłaszcza nie wiążą tej tęsknoty z Bogiem, gdyż trudno im przyjąć, że jedynym pragnieniem, które obecne jest w sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety jest zobaczyć oblicze Boga.

Tak po prawdzie, to przecież już sama koncepcja społeczeństwa postchrześcijańskiego jest absurdalna i pozbawiona sensu. Każda epoka bowiem zawsze będzie przedchrześcijańska: ludzie każdej epoki bowiem żyją w oczekiwaniu, zmierzając ku czemuś, czego im brakuje. Tęsknią za tym Kimś, nawet jeśli nie są w stanie dobrze określić celu własnego pragnienia i nie potrafią nadać mu nazwy. I właśnie w takich momentach okazuje się konieczne życie konsekrowane, to znaczy doświadczenie duchowe tych, którzy znają drogę i którzy poprowadzą do Boga. Poprowadzą ku Niemu poprzez własne świadectwo życia, dobrze wiedząc, że droga ta prowadzi przez momenty zwątpienia, niepewności, obojętności, wyparcia, rezygnacji, poczucia nieobecności lub milczenia Boga. Wiedzą o tym, ponieważ sami przeszli tę drogę i dlatego teraz mogą pomóc innym rozpoznawać głęboko zakorzenione w każdej istocie ludzkiej pragnienie, którego nic i nikt nie może całkowicie zagłuszyć i wyeliminować. Światu potrzeba dzisiaj mistrzów życia duchowego, którzy bez potępienia i bez moralizowania, są w stanie pomóc ludziom wejść na drogę, która prowadzi do Boga. To jest właśnie nasze zadanie. Jest to zadanie konsekrowanych mężczyzn i kobiet, zarówno dzisiaj jak i w każdym innym

momencie historii. W tym celu przecież zrodziło się życie konsekrowane. Zrodziło się, aby świadczyć o tym, że w sercu człowieka jest niepokonane pragnienie, aby ujrzeć Boże oblicze; aby wsłuchać się w Jego Słowa, które jako jedyne mówi o życiu wiecznym; aby świadczyć o jedynej miłości, która może ugasić nieskończone pragnienie pragnienie ludzkiego serca. Na tym polega istota życia konsekrowanego: objawić człowiekowi to pragnienie, pomóc innym rozpoznać je w sobie i sprawić, aby się uzewnętrznili, nawet jeśli jest ono ignorowane, zagubione, odrzucone, wyparte lub zostało przemienione w przedmiot drwin.

Jeżeli więc tak przedstawia się stan rzeczy, to osoba konsekrowana jest całkowitym przeciwieństwem *zombi*: bytu z przeszłości skazanego na zagładę. Jest ona raczej bratem lub siostrą, która z miłością staje obok współczesnego mężczyzny lub kobiety, nie w celu indoktrynacji, lecz w postawie wsłuchiwanie się w głos tęsknoty człowieczego serca. Zadanie to nic innego jak właściwie odczytana nowa ewangelizacja, które nie polega na pragnieniu powrotu do Kościoła przeszłości, ale na tworzeniu przyszłości z Bogiem. Oznacza to też, że porzucimy nadmierne troski o nasze – jako zakonników i zakonnice – przetrwanie, o nowe powołania i o struktury. Są to bowiem lęki i obawy ludzi światowych, ponieważ odwołują się jedynie do naszego, jako instytucji, przetrwania i są typowe dla ludzi zdesperowanych i nie potrafiących otworzyć się na Boga. Ważnym jest zrozumieć jak mamy żyć w obecnym czasie, bez tęsknoty za przeszłością i bez lęków przed teraźniejszością; mamy troszczyć się o innych ludzi, a nie o nasze własne przetrwanie. Ważnym jest też, aby spojrzeć na to wszystko, co wokół nas się dzieje nie jako konsekwencję kryzysu wiary w Boga, ale raczej jako część Bożego planu względem nas. Duch Święty zamyka przed nami stare drogi, aby otworzyć całkowicie nowe i zupełnie nam jeszcze nieznanne. W Dziejach Apostolskich jest taki piękny epizod z podróży św. Pawła, kiedy to Duch Święty zabrania mu głosić słowo w Azji. On pragnie przejść do Bitynii, ale Duch mu nie pozwala. W nocy Paweł ma widzenie: widzi Macedończyka, który błaga go, aby przeprowił się do Macedonii i pomógł im. Paweł opuszcza więc Azję i przeprowia się do Europy w przekonaniu, że Bóg wezwał go do tej nowej misji. W ten oto sposób rozpoczęło się dzieło ewangelizacji naszego kontynentu (por. Dz 16,6-10). Trzeba nam – jak św. Paweł – bez lęków otworzyć się na nowe. Naszą prawdziwą przegraną byłoby próbować walczyć z Duchem Świętym. On zamyka przed nami jedne drzwi, otwierając nowe, a my tymczasem staramy się za wszelką cenę wyważać te już zamknięte. Sami nie możemy tego robić, więc zmuszamy tych niewielu, którzy wstępują do zakonów, aby to oni je wyważali. Ile to energii, a także środków, tracimy, aby utrzymać nasze dawne struktury. Musimy zaufać nowości Ducha, który zawsze nas zaskakuje i wyznacza nam nowe ścieżki po których chce nas prowadzić.

Kasper Mariusz Kaproń OFM, (ur. 1971), doktor liturgiki, od 2011 roku misjonarz w Boliwii wśród Indian Chiquitos i Guarayos, obecnie pracownik naukowy, sekretarz generalny i kierownik studiów doktoranckich na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu św. Pawła w Cochabambie. Opublikował: *Stamtąd wszystko widzi się lepiej. Polski Kościół w oczach misjonarza w Boliwii*.

Wiadomości zagraniczne

WŁOSKIE ZAKONNICE – OFIARY EPIDEMII KANDYDATKAMI NA OŁTARZE

Trzy włoskie zakonnice, które w 1995 r. w Demokratycznej Republice Konga zmarły w wyniku epidemii eboli, są kandydatkami na ołtarze. Pomimo rozprzestrzenienia się wirusa siostry nie przewały pracy wśród ubogich w tym afrykańskim kraju, za co zapłaciły najwyższą cenę życia. 20 lutego br. papież Franciszek uznał heroiczną ich cnotę. Do beatyfikacji sióstr potrzebny jest jeszcze cud przypisywany ich wstawiennictwu.

Siostry Floralba Rondi, Clarangela Ghilardi i Dinarosa Belleri należały do Instytutu Sióstr Ubogich, założonego w Bergamo w północnych Włoszech przez bł. Alojzego Palazzolo. Dlatego popularnie nazywane są siostrami z Instytutu Palazzolo.

Floralba Rondi, urodzona w 1924 r., zmarła w Mosango w Demokratycznej Republice Konga 25 kwietnia 1995 r. Clarangela Ghilardi, urodzona w 1931 r., zmarła w Kikwit 6 maja 1995 r., zaś Dinarosa Belleri, urodzona w 1936 r.,

zmarła również w Kikwit 14 maja 1995 r. Opiekowały się one chorymi na ebolę w szpitalu w Kikwit, od których zaraziły się tą chorobą. Już po zarażeniu się wirusem, pytana czy się nie boi, s. Dinarosa odpowiedziała: „Jestem tu, by służyć ubogim”.



Wiosną 1995 r. w mieście Kikwit wybuchła epidemia nieznanego choroby, wywołanej przez wirus, nazwany później ebolą. Wywołuje on gorączkę krwotoczną, która prowadzi do śmierci. Błyskawicznie rozszerzająca się choroba pochłaniała codziennie setki, a nawet tysiące ofiar, i to nie tylko w samym Kikwit, lecz także

w innych miastach Demokratycznej Republiki Konga. Pracujące w tym afrykańskim kraju od wielu lat siostry z Instytutu Palazzolo postanowiły pozostać z ludźmi, wśród których spędziły niemałą część swego życia. Sześć z nich: Anne-lvira Ossoli, Dinarosa Belleri, Danielangela Sorti, Floralba Rondi, Clarangela Ghilardi i Vitarosa Zorza, mimo grożącego stale niebezpieczeństwa, nie odstępowaly chorych, do końca troskliwie opiekując się nimi. W rezultacie stawały się kolejno śmiertelnymi ofiarami wirusa. Uratowały jednak wiele istnień ludzkich. Siostra Ossoli była przełożoną prowincjalną zgromadzenia.

W listopadzie 1995 r. prezydent Włoch pośmiertnie odznaczył sześć zakonnice Złotymi Medalami za Męstwo Cywilne. W 2013 r. w Kikwit rozpoczął się proces beatyfikacyjny sześciu z nich. Mimo upływu lat, wspomnienie o nich jest wciąż żywe wśród mieszkańców. Za: [KAI](#)

O. MAURO GAMBETTI OFMConv WIKARIUSZEM GENERALNYM PAŃSTWA WATYKAŃSKIEGO

W dniu 20 lutego 2021 r. Stolica Apostolska poinformowała, że kard. Mauro GAMBETTI OFMConv został mianowany wikariuszem generalnym Ojca Świętego dla Państwa Watykańskiego, archiprezbiterem bazyliki papieskiej św. Piotra w Watykanie oraz przewodniczącym Administracji Bazyliki św. Piotra (Fabbrica di San Pietro).

Wcześniej, 16 grudnia 2020 r., papież Franciszek zaliczył go do grona członków Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.



Obowiązki, które podejmuje kard. Gambetti, związane są z zarządzaniem wikariatem Państwa Watykańskiego i papieską bazyliką św. Piotra (czyli kapitułą watykańską i administracją bazyliki). Wikariusz generalny troszczy się o duchową opiekę nad wiernymi tej części diecezji rzymskiej, która pokrywa się z

terytorium Państwa Watykańskiego, a także sprawuje nadzór nad kościołami i kaplicami w Watykanie. Archiprezbiter bazyliki św. Piotra (inaczej mówiąc: przewodniczący kapituły watykańskiej) jest pierwszym odpowiedzialnym za sprawowanie kultu i za działalność duszpasterską w bazylice. Przewodniczącą Administracji Bazyliki św. Piotra (Fabbrica di San Pietro) odpowiada za utrzymanie, konserwację i dekorację świątyni, jak również za wewnętrzną dyscyplinę służb porządkowych i wiernych.

Kard. Mauro Gambetti jest pierwszym po 159 latach kardynałem z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Urodził się 27 października 1965 r. w Castel San Pietro Terme we Włoszech. W 1992 r. wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. 20 września 1998 r. złożył śluby wieczyste, a 8 stycznia 2000 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 2009 r. został wybrany na ministra prowincjalnego prowincji św. Antoniego z Padwy w Bolonii, która później połączyła się z prowincją padewską i tworzy dziś prowincję włoską św. Antoniego z Padwy (Włochy Północne). 22 lutego 2013 r. został mianowany kustoszem kustodii generalnej Świętego Konwentu św. Franciszka z Asyżu we Włoszech (Asyż). W 2017 r. został wybrany na przewodniczącego Śródziemnomorskiej Federacji Ministrów Prowincjalnych (FIMP). 22 listopada 2020 r. otrzymał święcenia biskupie, a jako zawołanie przyjął słowa *Omnibus subiecti in Caritate* (*Być poddanym wszystkim w miłości*). 28 listopada 2020 r. papież Franciszek kreował go kardynałem i przydzielił mu diakonię Najświętszego Imienia Maryi na Forum Trajana w Rzymie. Za: www.ofmconv.net

Równocześnie Ojciec Święty przyjął rezygnację z urzędu prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów złożoną przez Jego Eminencję Księdza Kardynała Roberta Saraha – podało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej. Papież

przyjął także rezygnację Wikariusza Generalnego Jego Świątobliwości dla Miasta Watykańskiego, archidiecezji bazyliki

św. Piotra a także prezesa Fabryki Świętego Piotra, złożoną przez Jego Eminencję kard. Angelo Comastriego.

Za: www.vaticannews.va

O. ANSELM GRÜN: PODCZAS TEGOROCZNEGO WIELKIEGO POSTU KŁADZMY NACISK NA ZMIANĘ MYŚLENIA

W czasie tegorocznego Wielkiego Postu „mówienie za dużo o wyrzeczeniach” może przynieść efekt odwrotny do zamierzonego. Według o. Anselma Grüna, znanego niemieckiego benedyktyna, teologa i pisarza „kryzys koronawirusa sugeruje raczej, że należy położyć nacisk na inne aspekty, takie jak nawrócenie i zmiana myślenia”. „Jezus zachęca nas do odczytywania znaków czasu, a kryzys koronawirusa obnaża również ludzkie przewinienia” – powiedział o. Grün w wywiadzie dla „Kirchen Zeitung”, tygodnika austriackiej diecezji Linz.

Zwrócił uwagę, że „globalizacja może ukazywać swoje poważne wady, ponieważ cały świat jest dotknięty przez koronawirusa”. „Wyzwanie przed jakim stojmy polega na tym, aby w inny sposób przeżywać więź i odpowiedzialność za siebie nawzajem” – powiedział zakonnik z klasztoru benedyktynów w bawarskim Münsterschwarzach.

Według o. Grüna Wielki Post jest dobrą okazją, aby „nie zarażać się nawzajem wirusem, ale pozytywnymi myślami i

uczuciami”. „Każdy jest odpowiedzialny za uczucia, z jakimi wchodzi w życie codzienne, czy emanuje z nas gorycz i agresja, czy pojednanie i pokój. To daje naszej wierze siłę do pozytywnego kształtowania świata” – wyjaśnił o. Grün.



Benedyktyn przypomniał, że celem Wielkiego Postu jest nie tylko oczyszczenie ciała, ale także umysłu i emocji. W tym roku ważnym zadaniem jest to, aby „nasze umysły nie zostały zmącone przez negatywne emocje”. Na to konkretna rada od benedyktyna brzmi: „Zdecyduj się nie rozmawiać o innych. Teorie spiskowe dużo mówią o tym, co inni powinni robić. Twoje własne pro-

blemy są przenoszone na innych. Ważne jest to, aby pozostać sobą i nie osądzać innych”.

W kontekście Wielkanocy i związanej z nią nadziei na zmartwychwstanie i odnowę, o. Grün podkreślił chrześcijańskie przekonanie, że „nowe życie może wyłonić się z porażki”. „Powinniśmy to przekazywać wnosząc w ten sposób zdrowy wkład w życie społeczne w okresie Wielkiego Postu. W końcu Wielki Post nie jest sprawą prywatną tylko chrześcijan, ale czasem uzdrowienia dla społeczeństwa” – powiedział benedyktyn.

O. Anselm Grün, 76-letni benedyktyn z niemieckiego opactwa w Münsterschwarzach, wydał dotychczas ponad 300 książek o łącznym nakładzie około 20 milionów egzemplarzy. Należą one do najczęściej czytanych pozycji literatury chrześcijańskiej. Przetłumaczono je na około 30 języków, w tym wiele na polski, a 50 z nich na chiński.

Za: www.vaticannews.va

O. BERND HAGENKORD SJ: PAPIEŻ OBAWIA SIĘ, ŻE KOŚCIÓŁ SIĘ ROZPADNIE

Według jezuita i watykańskiego eksperta o. Bernda Hagenkorda, papież Franciszek obawia się, że Niemcy podzielą Kościół w pewnych obszarach. „Uważam, że Papież jest wyraźnie zaniepokojony tym, że Kościół katolicki może się rozpaść w niektórych kwestiach spornych, ponieważ niektóre strony zbyt mocno akcentują pewne kwestie” – powiedział ks. Hagenkord portalowi internetowemu domradio.de z Kolonii. Jako przykłady podał kwestie: moralności seksualnej, w tym homoseksualizmu, oraz świeceń kapłańskich dla kobiet. Zagadnienia te są przedmiotem dialogu na temat reform w Kościele katolickim w Niemczech – Drogi Synodalnej. „Troską Papieża jest jedność Kościoła powszechnego” – zaznaczył niemiecki jezuita.

„Na początku swojego pontyfikatu w 2013 roku Franciszek ogłosił, że chce więcej autonomii dla Kościołów lokalnych” – powiedział ks. Hagenkord, który pełni funkcję „asystenta duchowego” w ramach Drogi Synodalnej. „Ostatecznie jednak jego urząd jest urzędem jedności” – zaznaczył. Przypomniał, że niezależność i osobista odpowiedzialność mogą być realizowane tylko poprzez tworzenie „jedności w różnorodności”.

W sumie Watykan patrzy „z pewną niepewnością i nerwowością” na niemiecką Drogę Synodalną. Zdaniem jezuita, który do 2019 roku stał na czele niemieckojęzycznej redakcji Radia

Watykańskiego, w Kościele katolickim nie ma żadnej „specjalnej niemieckiej drogi”.

Zdaniem jezuita poprzez propozycje reform nazwane „Drogą Synodalną” biskupi niemieccy i Centralny Komitet Katolików Niemieckich (ZdK) chcą odzyskać społeczne zaufanie po skandalach nadużyć seksualnych i promować wewnętrzne debaty kościelne. W związku z tym niemiecki proces synodalny skupia się na kwestiach władzy, moralności seksualnej, kapłańskiego stylu życia i roli kobiet w Kościele.



Ks. Hagenkord opowiada się za potrzebą omówienia tych kwestii w Kościele powszechnym. „To nie są problemy tylko niemieckie” – powiedział. Jezuita opowiada się też za nowymi formami debaty Kościoła powszechnego i przeciwko zwoływaniu synodów lub Drog Synodalnych. „To są slogany, które prowadzą donikąd. Najpierw musimy otworzyć szeroką debatę w Kościele powszechnym” – zaznaczył.

Za: **KAI**

O. HANS ZOLLNER SJ: W KOŚCIELE WCIĄŻ DUŻO DO ZROBIENIA WS. NADUŻYĆ SEKSUALNYCH

Jezuita o. Hans Zollner z Papieskiej Komisji ds. Ochrony Małoletnich uważa, że w Kościele wciąż jest wiele do zrobienia w kwestii przestępstw na tle seksualnym. Duchowny uważa, że wciąż są miejsca na świecie, gdzie „Kościół neguje przypadki nadużyć, chroniąc w ten sposób przestępców seksualnych”. – W dalszym ciągu mamy w tej kwestii długą drogę do pokonania – stwierdził niemiecki duchowny.

Wskazał, że choć w Kościele podejmowane są działania służące ujawnieniu przypadków nadużyć, to wiele państw

świata podjęło w tym kierunku znacznie skuteczniejsze działania niż struktury kościelne.



Odnotował, że w niektórych diecezjach działania dotyczące tej kwestii są ograniczone, gdyż nie uwzględniają ostatnich decyzji papieskich lub brakuje tam dokumentu prawnego, na którego podstawie można by prowadzić dochodzenia w

sprawie nadużyć seksualnych ze strony ludzi Kościoła.

O. Zollner podkreślił, że choć Kościół jest instytucją, która w ostatnich latach zrobiła najwięcej, aby chronić przed nadużyciami seksualnymi, to procedury zadośćuczynienia ofiarom w wielu miejscach świata są opieszale.

Jezuita zaznaczył, że kwestia ustanowienia obowiązkowych wypłat odszkodowań dla poszkodowanych musi być ściśle powiązana z ochroną ofiar. Część pokrzywdzonych, np. w krajach ogarniętych wojną, czy o niskim stopniu ładu publicznego, woli pozostać anonimowa, bojąc się o swoje bezpieczeństwo.

Za: www.vaticannews.va

POTRZEBUJEMY WSPÓŁCZESNEGO ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Podobnie jak cały świat, również Demokratyczna Republika Kongo i samo miasto Bandundu, gdzie jestem proboszczem Parafii św. Pawła, musiały przejść przez swoisty wstrząs i szok wynikający z pandemii koronawirusa.

Pamiętam, jak na początku 2020 roku powstawały skrajnie czarne scenariusze, do czego może ona doprowadzić, szczególnie w dużych aglomeracjach miejskich, gdzie ludzie nie mają większych zapasów żywności i muszą codziennie robić zakupy na przeludnionych i zatłoczonych targowiskach. Wyobraźnię dodatkowo podsycali wspomnienia śmiertelnej epidemii eboli, która w Kongo zebrała swoje żniwo, szczególnie w 1995 roku w Kikwit. To w tym mieście w latach 2002–2005 rozpoczynałem swoją pracę misyjną jako wikary w Parafii św. Piotra. Wspominano, że także wtedy każdy panicznie bał się fizycznego kontaktu z drugim człowiekiem. Na wirusa nie było lekarstwa, a główną metodą walki była izolacja zarażonych, którzy bezradnie oczekiwali na swój koniec.

Podobnie jak obecnie w związku z koronawirusem, na temat eboli, nazywanej również gorączką krwotoczną, krążyło kilka hipotez i teorii spiskowych. Opowiadano o pierwszym zakażonym człowieku, który rzekomo zaraził się jedząc mięso małpy. Inni twierdzili, że to jakiś eksperyment z bronią biologiczną. W samym mieście Kikwit w krótkim czasie zmarło wtedy około 300 osób. Wśród nich znalazło się 5 włoskich sióstr zakonnych ze zgromadzenia Soeurs des Pauvres de Bergamo, które opiekowały się pierwszymi zakażonymi. Pochowane są one na cmentarzu w Kikwit.

Obecnie Kongo i inne państwa afrykańskie winny dziękować Bogu, że koronawirusowa zaraza niejako je oszczędziła. Nie doszło do tak tragicznego rozwoju sytuacji, jakiego się spodziewano. Jednak wprowadzane kwarantanny i zakazy przemieszczania się okazały się bardzo dotkliwe, szczególnie dla najbardziej potrzebujących ludzi w dużych miastach. Zauważyłem to szybko wśród młodzieży i dzieci, które od dłuższego czasu wspieramy.

Chciałoby się powiedzieć, że nasza pomoc trwa za długo i już najwyższy czas, by młode dziewczyny samotnie wychowujące dzieci zerwały więzy zależności od pomocy z zewnątrz i zaczęły samodzielnie radzić sobie w życiu. Niestety rzeczywistość

nie pozwala mi ze spokojnym sumieniem tego uczynić. Wiedząc, jak wiele młodych dziewczyn popada w prostytucję, by stawić czoła najprostszym codziennym wydatkom, nie wspominając o wyżywieniu, zdrowiu i edukacji dzieci, uważam że, na ile to możliwe, trzeba wciąż takie osoby otaczać wsparciem i ratować je same oraz ich Bogu ducha winne dzieci.



O. Franciszek Wojdyła SVD

Kościół wciąż musi to robić, bo na państwo i rząd nie można liczyć. Niestety wiele instytucji, również tych rządowych, patrzy na nich jak na nieużyteczny margines społeczeństwa. W tym sensie wypowiedział się kiedyś pewien policjant podczas kontroli drogowej, kiedy jechałem w Kinszasie z dwójkiem dzieci ulicy szukając dla nich ośrodka. Usłyszałem wtedy: „jeśli księdzu chce się zajmować tymi śmieciami, to księdza sprawa”.

„Jakże odmienną postawę wykazała i ciągle wykazuje Sarah, młoda dziewczyna z Kinszasy. Być może trudne dzieciństwo bez ojca, który opuścił rodzinę oraz wczesna śmierć mamy, uwarściły ją na dramatyczny los dzieci pozbawionych rodziców. Sarah przez kilka lat wychowywana była przez babcię. Lecz i ona, schorowana i osłabiona wiekiem, sama potrzebowała opieki i zmarła, kiedy Sarah była jeszcze w szkole średniej. Dziewczyna otrzymała pomoc lokalnej parafii katolickiej, dzięki której skończyła szkołę i zdobyła wymarzony zawód pielęgniarki.

Studiując, próbowała zarobić kilka groszy. Przed domem, w którym wynajmowała pokój, zaczęła zatem sprzedawać drob-

ne artykuły spożywcze, szczególnie napoje. To właśnie wtedy zauważyła, że mieszkające w okolicy dziewczyny zarabiały „nocnym trybem życia” i całkowicie zaniedbywały swoje dzieci - dwóch chłopców i 3-letnią dziewczynkę. Dzieci były niedożywione, nie uczyły się i gdy chorowały, ich mamy niewiele sobie z tego robiły. Kierowana naturalnym odruchem serca Sarah robiła co mogła, by zapewnić im niezbędne minimum: dokarmiła, troszczyła się o ich zdrowie. Pomoc w edukacji przestała jednak jej możliwości, dlatego zwróciła się do nas z prośbą o pomoc. Otrzymała ją w głównej mierze dzięki ludziom, którzy wspierają naszą misję. Dzieci z radością poszły do szkoły i okazały się nadzwyczaj inteligentne i chętne do nauki. Chłopcy niedługo skończą szkołę średnią i trzeba będzie pomyśleć o dalszej nauce. Najmłodsza, Terezia, jeśli będą na to fundusze, w tym roku zacznie szkołę podstawową. Piszę o tym, by pokazać, jak ważne jest ciągłe wsparcie naszych dzieł misyjnych przez ludzi otwartego serca. W przypadku szkoły taka pomoc ma ogromny wpływ na całe późniejsze życie młodych ludzi.

Pomimo pewnych zmian na lepsze, które obserwujemy w ciągu ostatnich lat, Kongo jest jeszcze bardzo daleko od zorganizowania bezpłatnej edukacji podstawowej dla wszystkich dzieci. Wciąż w tej dziedzinie rządzi prawo dżungli, czyli wygrywa ten, kto jest bogatszy, silniejszy, sprytniejszy, bardziej wpływowy itd. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie miejsce w tej rywalizacji zajmują sieroty, dzieci zaniedbane i odrzucone przez rodziny, dzieci ulicy.

Rok, który przeżywamy, jest poświęcony Świętemu Józefowi. To on opatrnościowo przejął rolę opiekuna Maryji i Dzieciątka Jezus. Demokratyczna Republika Konga jeszcze długo pozostanie tym zakątkiem świata, gdzie jakiś współczesny święty Józef będzie miał dzieci, które potrzebować będą jego opieki, ojcowskiej troski i serca, by mogły normalnie dorastać i stawać się wartościowymi ludźmi w społeczeństwie i Kościele. *Franciszek Wojdyła SVD, Bandundu, Demokratyczna Republika Konga*
Za: www.werbisci.pl

ENZO BIANCHI NIE OPUŚCIŁ BOSE

Enzo Bianchi, założyciel Wspólnoty Monastycznej z Bose okazał nieposłuszeństwo Stolicy Apostolskiej. Zgodnie z decyzją delegata papieskiego miał on przed przypadającym 17 lutego początkiem Wielkiego Postu opuścić siedzibę Wspólnoty w Piemontie i przenieść się wraz z trójkiem bliskich współpracowników do oddanej do jego dyspozycji dotychczasowej fraternii Wspólnoty w Pieve di Cellole w Toskanii. Nie zrobił tego jednak i nadal przebywa w Bose.

W wydanej dziś nocy władze Wspólnoty dały wyraz swej „głębokiej goryczy” z tego powodu. Zrezygnowała ona na rzecz Bianchiego z tej fraternii, którą założyciel bardzo lubił i do której powstania aktywnie się przyczynił. – Wyciągnięta ręka nie została przyjęta – stwierdza nota i zaznacza, że w obecnej sytuacji fraternia w Pieve di Cellole zostanie ponownie otwarta, gdyż jej zamknięcie związane z było z zamieszkaniem tak Bianchiego.

Enzo Bianchi urodził się 3 marca 1943 r. w Castel Boglione w Piemontie na północy Włoch. Już w czasie studiów na Wydziale Ekonomii i Handlu Uniwersytetu w Turynie zetknął się z osobami różnych wyznań, z którymi stworzył jedne z pierwszych we Włoszech po Soborze Watykańskim II grupy biblijne, co z kolei skłoniło go do odkrycia na nowo życia chrześcijańskiego, zakorzenionego w Ewangelii. Doświadczenie to zaowocowało w nim pragnieniem obrania życia monastycznego. Zaraz po studiach podjął życie pustelnicze koło Bose w prowincji Biella (w Piemontie) i wkrótce

do jego eremu dołączyło kilku jego przyjaciół z uczelni. Jako początek swej działalności wybrał 8 grudnia 1965 r. Wraz z pierwszymi braćmi – katolikami i protestantami – rozpoczął życie wspólnotowe w celibacie, na modlitwie i pracy. Tak narodziła się Wspólnota Monastyczna w Bose, uznana później przez Stolicę Apostolską jako prywatne stowarzyszenie wiernych. Po jej okrzepnięciu z biegiem lat Bianchi zaczął coraz bardziej poświęcać się przede wszystkim kaznodziejstwu we wspólnotach i społecznościach katolickich, protestanckich i prawosławnych. Jednocześnie, mimo kilkakrotnie powtarzanych propozycji, odmówił przyjęcia święceń kapłańskich, pragnąc pozostać „zwykłym chrześcijaninem, świeckim jak mnisi”.



Kierowana przezeń Wspólnota od wielu lat jest bardzo zaangażowana w kontakty ekumeniczne, zwłaszcza w zbliżenie z chrześcijaństwem wschodnim; w Bose odbywają się od lat sesje nt. różnych aspektów stosunków katolicko-prawosławnych.

Bianchi jest też bardzo aktywnym i płodnym pisarzem chrześcijańskim, podejmującym w swych książkach, ale też w artykułach na łamach prasy, katolickiej i nie tylko, zagadnienia religijne i bieżące tematy społeczne. Przez ponad 15 lat (do 2005 r.) kierował czasopismem „Parola, Spirito e Vita” (Słowo, Duch i Życie) oraz był członkiem zespołu redakcyjnego międzynarodowego przeglądu

du teologicznego „Concilium”. W 2004 r. wchodził w skład delegacji watykańskiej, która na polecenie Jana Pawła II zawiodła do Moskwy ikonę Matki Bożej Kazńskiej.

W latach 2008 i 2012 uczestniczył jako ekspert w zgromadzeniach Synodu Biskupów (nt. Słowa Bożego i nowej ewangelizacji) a w 2018 r. jako audytor w zgromadzeniu Synodu nt. młodzieży. W 2013 r. ukazała się książka „La sapienza del cuore” (Mądrość serca), zawierająca świadectwa i inne teksty biskupów i osobistości świata ekumenicznego z Włoch i zagranicy z okazji jego 70. urodzin. W 2014 r. Franciszek mianował go konsultorem Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. 26 grudnia 2016 r. Bianchi zapowiedział ustąpienie z urzędu przeora Wspólnoty w Bose. Dokładnie miesiąc później nowym przełożonym został br. Luciano Manicardi.

Dekret Stolicy Apostolskiej, podpisany przez sekretarza stanu kard. Pietro Parolina z datą 13 maja 2020 r., nakazał Bianchiemu opuszczenie Wspólnoty i zamieszkanie poza nią. Dokument ten, który zatwierdził papież Franciszek, polecał również, że Bose mają opuścić najbliżsi współpracownicy założyciela: s. Antonella Casiraghi – była przełożona generalna (siostr) oraz bracia Lino Breda – sekretarz Wspólnoty i Goffredo Boselli – odpowiedzialny za liturgię.

Decyzja watykańska była następstwem wizytacji, przeprowadzonej na polecenie Stolicy Apostolskiej przez delegację, w której skład wchodził: księża Guillermo León Arboleda Tamayo i Amedeo Cencini oraz matka Anne-Emmanuelle Devêche. W sprawozdaniu, przekazanym papieżowi, wskazali oni, że po wyborze nowego przełożonego Bianchi nie umiał „wycofać się ani nawet odsu-

nać się na ubocze”, a zarzuty te potwierdziło kilkudziesięcioro jego współpracowników, którzy „wypowiadali się w sposób nieskrępowany”.

Dalecy od braterskiego klimatu między „braćmi i siostrami” mnisi i mniszki

Wspólnoty od lat byli „podzieleni przez nurty, waśnie i walkę o władzę” – głosi dokument. Zwrócono uwagę, że sytuację komplikowało „celebryctwo” założyciela.

Z powodu nieposłuszeństwa zakonnika, który od maja ub.r. odmawiał podporządkowania się decyzji watykańskiej,

twierdząc, że zapadła na podstawie fałszywych zarzutów, delegat papieski ks. Amedeo Cencini wydał 4 stycznia br. dekret, zatwierdzony przez Franciszka, o przeniesieniu Bianchiego do Toskanii, gdzie Wspólnota oddała do jego dyspozycji swą dotychczasową fraternię. **KAI**

PADWA: PONAD 6 MLN WIRTUALNYCH PIELGRZYMÓW U ŚW. ANTONIEGO

Sanktuarium św. Antoniego w Padwie ma za sobą ciężki rok. Zazwyczaj przybywa tam ponad ćwierć miliona pielgrzymów. W ubiegłym roku na skutek pandemii przyjechało zaledwie 339 pielgrzymek, w których wzięło udział niespełna 14 tys. osób. Radykalnie zwiększyła się natomiast liczba pielgrzymów wirtualnych. Jak podaje agencja ACI, za pośrednictwem Facebooka z padewskim sanktuarium połączyło się 6,3 mln wiernych, z czego 1,2 mln jednego tylko dnia 13 czerwca, w liturgiczne wspomnienie św. Antoniego.

– To bardzo pokrzepiające, że ludzie nie przestali się modlić – zauważa rektor sanktuarium o. Oliviero Svanera. Podkreśla on, że choć kontakt z pielgrzymami był w ubiegłym roku przede wszystkim wirtualny, to jednak ich nabożeństwo do św. Antoniego jest rzeczywiste. Przyznaje, że kustoszom sanktuarium zależało, by nowymi drogami dotrzeć do wiernych, a szczególnie do chorych. Najbardziej wymownym tego wyrazem była

lotnicza peregrynacja relikwii św. Antoniego nad Padwą i tymi regionami północnych Włoch, które najdotkliwiej zostały dotknięte pandemią koronawirusa. Była to wspólna inicjatywa padewskiego sanktuarium i włoskiego lotnictwa wojskowego.

Za: **KAI**



IGNACY LOYOLA I COVID-19

José Ignacio González Faus SJ w kolejnym numerze serii wydawniczej Ośrodka Studiów „Cristianisme i Justicia” z grudnia 2020, komentuje artykuł byłego dyrektora programów WHO – Germána Velásqueza. Poniżej przedstawiamy jego polski przekład zachęcając do lektury. Jest wyjątkowo inspirujący.

Wolą ojca Generała jest to, by każdy W kwietniowym wydaniu *Le Monde Diplomatique*, w wersji hiszpańskojęzycznej, pojawił się artykuł porównujący koronawirusa ... do Ćwiczeń Duchowych Ignacego Loyoli. Autor nie jest jezuitą, lecz byłym dyrektorem programów zdrowotnych realizowanych przez WHO i obecnie członkiem komisji odpowiedzialnej za politykę zdrowotną w centralno-wschodnich dzielnicach Genewy. Zajmowanie się tematyką Ćwiczeń w piśmie, które jest tak poważne i tak świeckie, wielce zaskakuje w dobie pandemii. Mówiąc precyzyjniej, autor porównuje kryzys związany z COVID-19 do „pierwszego tygodnia” ćwiczeń ignacjańskich. Pierwszy tydzień jest najtrudniejszy, prowadzi grzesznika do uświadomienia sobie nie tylko własnej grzeszności, ale

także zła zalewającego świat i historię, w pewien sposób przytłaczającego nas.

Autor wyjaśnia, że pierwszy tydzień Ćwiczeń nie jest czasem podejmowania decyzji, ale raczej momentem uświadomienia sobie sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Konieczny jest dłuższy czas, by przyswoić sobie wartości, ideały i modele życia i potem poświęcić jakieś dwa dni na „rozeznawanie motywacji”, by wreszcie być zdolnym do podjęcia decyzji, niemalże pod koniec odprowadzanych Ćwiczeń.

Zestawiając naszą sytuację pandemii z pierwszym tygodniem Ćwiczeń, autor wzywa nas do uświadomienia sobie modelu rozwoju, jaki do tej pory wypracowaliśmy. A polega on na tym, że „to na czym ja zyskam, ty stracisz” i na tym że „bardziej liczy się piłkarz niż pielęgniarz oraz ważniejsze jest produkowanie broni niż budowanie szpitali”, a także na „sprawiedliwości rozumianej jako bronienie własności prywatnej za wszelką cenę” a nie na „odpowiednim traktowaniu istot ludzkich i dostępnych zasobów”. Te grzeszne pryncypia są potem wcielane w życie tu i tam. „We Włoszech, w przeciagu mniej niż dekady, od 2010 do 2016, zniknęło 70 000 łóżek szpitalnych, 175 szpitali zamknięto i liczba lokalnych niezależnych poradni zdrowia zmniejszyła się z 642 w roku 1980 do 101”.

Przytaczane w artykule liczby nie są wyjątkiem. Są jedynie przykładem. W Wielkiej Brytanii rezerwy dla rodzin zostały zmniejszone o 40%, w latach 2012-2018 lokalne wydatki publiczne spadły o 32% na terenach najbiedniejszych ale tylko o 16% w najbogatszych obszarach. Ubóstwo wśród dzieci wzrosło w latach 2012-2018 z 28% do 31%. We Francji liczby wskazują podobną tendencję. W Hiszpanii natomiast wielu pracowników zdrowia musiało wyemigrować w związku z reformą prawa pracy (ciekawe, że wielu z nich do Wielkiej Brytanii) i teraz odczuwamy ich brak. W całej Europie kryzys ekonomiczny roku 2008 został rozwiązany poprzez oszczędzanie na ludziach biednych i wprowadzanie ulatwień dla banków.

Te dane, które można by mnożyć, nie są jeszcze rzeczą najgorszą. Wracając do komentowanego przeze mnie artykułu, w roku 2011 WHO opublikowała dokument, w którym wskazała na „ciągłe istniejące ryzyko wywołania pandemii grypy o wysoce niszczycielskich konsekwencjach zdrowotnych, ekonomicznych i społecznych”. W raporcie z 2019 roku, przygotowanym przez Bank Światowy, mówi się o „bardzo realnym zagrożeniu pandemią wywołaną śmiertelnym patogenem atakującym układ oddechowy i szybko ewoluującym, który mógłby zniszczyć 5% światowej populacji.

Trudno zrozumieć dlaczego nasze media (zwykle tak bardzo krytyczne) milczały o tych danych. Niestety wiemy dlaczego nasze służby zdrowia i instytucje farmaceutyczne również nic nie robiły. Wyjaśnił to Noam Chomsky w wywiadzie udzielonym w *II Manifesto* (z 12 marca 2018): uniknięcie epidemii nie przynosi żadnych korzyści. Z drugiej strony, gdy epidemia już wybucha, przygotowywanie szczepionek i leków to ogromne źródło zysku.

To są dane, do jakich mamy dostęp. Wracając do „pierwszego tygodnia” Ćwiczeń ignacjańskich, kwestią jest teraz uznanie naszego grzechu, doświadczenie głębokiej skruchy i szukanie przebaczenia rozbudzając w sobie wolę lepszego postępowania. Jak czytamy w artykule, który komentuję: „Ważne jest nie tyle to, że przezwyciężymy kryzys, ale to, że dokonamy zmiany, która sprawi, że nigdy już nie powrócimy na drogę jaką szliśmy wcześniej. Bo jeśli wrócimy do tego samego, co doprowadziło nas do pandemii, to ryzykujemy, że spadnie na nas kolejne nieszczęście.

Bardzo dobrze, ale... Gdy w 2008 roku wybuchł kryzys, prezydent Sarkozy mówił o konieczności „odrodzenia kapitalizmu” i to „odrodzenie” znaczyło w rezultacie „umocnienie”. Nowy prezydent Macron mówił o „zakwestionowaniu naszego modelu rozwoju” i możemy się

obawiać, że to „zakwestionowanie” będzie w rezultacie znaczyło „nabranie pewności, że nie ma lepszego”.



Bez uświadomienia sobie grzechu i bez pokuty, najlepiej zapomnieć o Ćwiczeniach i, jak niektórzy socjologowie by powiedzieli, „dalej pogodnie bawić się na pokładzie Titanica”. I gdy rozbijemy się później o górę lodową, nie myślimy, że to „piekło” jest karą jakiejś nadprzyrodzonej Siły czy wszechmogącego Sędziego, ale raczej, że nie tylko na to zasłużyliśmy, ale sami to sobie wypracowaliśmy krok po kroku.

Jeśli wolno mi dodać biblijną „jotę” do tego, co napisał autor w *Le Monde Diplomatique*, św. Ignacy chce, abyśmy weszli w pierwszy tydzień z przekonaniem, że „po coś żyjemy” i że ten cel naszego życia powinien uczynić nas „obojętymi” wobec wszystkiego, co tym celem nie jest. Dzisiaj określenie „obo-

jętny” nie brzmi właściwie ponieważ rozumiemy je zwykle jako brak zainteresowania czymkolwiek, jako nie liczenie się z niczym. Należy więc podkreślić, że ignacjańska obojętność zakłada postawienie wszystkiego na jedno, na to, po co żyję.

Jeśli więc cel naszego życia jest autentyczny, obojętność staje się wolnością, tak świętym słowem i tak bardzo upragnionym celem. Jeśli celem mojego życia są pieniądze, to będę obojętny w obliczu wszelkich chorób, głodu i biedy, która mnie otacza (jakkolwiek, dałbym jako jałmużnę odrobinę z tego, co mi zbywa). Ale jeśli celem mojego życia są moi bracia i siostry, to będzie mi obojętne (używając ignacjańskiego języka) czy będę żył jako „bogaty czy ubogi, w zaszczytach czy w poniżeniu...” I w tym jest najprawdziwsza i największa wolność.

Oto więc to, co – nie wiem dlaczego – nazywane jest „matką Baranka”. Albo jeśli wolimy wyrażenie jeszcze mniej zrozumiałe, to możemy zacytować słowa łacińskiego poety: „Hic Rhodus, hic salta” (Ezop).

José Ignacio González Faus SJ
Artykuł na prawach domeny publicznej;
tłumaczył Wojciech Żmudziński SJ.

Za: www.jezuici.pl

Zapowiedzi wydarzeń

„KONSEKROWAĆ ŚWIAT” – CYKL SEMINARIÓW DOMINIKAŃSKIEGO OŚRODKA LITURGICZNEGO

W pierwszym półroczu 2021 roku Fundacja Dominikański Ośrodek Liturgiczny zorganizuje seminarium w formule online, które ma być okazją do spotkania z myślą tego wybitnego teologa liturgii, Dawida Fagerberga. Pięć spotkań seminarijnych wokół książki „Konskrować świat. Liturgiczna teologia codzienności” („Consecrating the World. On Mundane Liturgical Theology”, wyd. 2016) poprowadzi o. Łukasz Miśko OP, prezes fundacji. Odbędą się one w wybrane poniedziałki – raz w miesiącu, od lutego do czerwca.

– Liturgia, która wychodzi poza kościelną kruchę – tak na celebrację chrześcijańskich misteriiów patrzy David Fagerberg, profesor teologii na Uniwersytecie Notre Dame w Stanach Zjednoczonych – wyjaśnia o. Łukasz Miśko, śledzący publikacje profesora od czasu swojej

dziesięcioletniej posługi duszpasterskiej w USA. Jego poprzednia książka „Theologia Prima: czym jest teologia liturgiczna?”, została wydana po polsku w 2018 roku w serii książkowej Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego Źródło i szczyt.



„Consecrating the World. On Mundane Liturgical Theology” to książka niezwykle świeża i szeroka w swej wizji. Wychoząc od pojęcia „konsekracji świata”, zaczerpniętego od św. Pawła VI, Fagerberg pokazuje, jak dobrze uformowana liturgiczna duchowość może ukształtować w nas taki sposób życia w świeckiej codzienności, żeby każdy jej element był

celebrowany w jedność z ofiarniczym kierunkiem Eucharystii. „Przez konsekrację – pisze cytowany w książce św. Paweł VI – rozumiemy nie oddzielenie rzeczy od tego, co należy do profanum, po to, by należało to wyłącznie do Bóstwa; raczej, w szerszym sensie, jest to przywrócenie danej rzeczy do właściwej relacji z Bogiem, według jej własnego porządku, według wymogów natury samej tej rzeczy, w planie chciwym przez Boga”.

– Książka, którą chcemy wspólnie dyskutować, ukazuje, że Liturgia, tak sakramentalna, jak i nasza osobista, „w świecie”, są złączone ze sobą jak nitki w tkanej szacie – wyjaśnia o. Łukasz Miśko, który poprowadzi serię. Wprawdzie książka Davida Fagerberga nie doczekała się jeszcze polskiego tłumaczenia, ale znajomość języka angielskiego nie będzie wymagana do udziału w seminarium. Podczas pięciu 90-minutowych spotkań o. Łukasz przybliży kluczowe koncepcje książki wraz z przetłumaczonymi przez siebie fragmentami. Wspólna lektura będzie

też okazją do dyskusji nie tylko nad samym tekstem, ale również nad doświadczeniem uczestników w przestrzeni uświęcania świata na sposób liturgiczny. Aby wziąć udział w seminarium, konieczna jest wcześniejsza rejestracja na stronie organizatora: www.liturgia.dominikanie.pl/seminarium2021.

Fundacja Dominikański Ośrodek Liturgiczny dąży do tego, by wszyscy mogli świadomie uczestniczyć w pięknej liturgii. Organizuje warsztaty, rekolekcje i katechezy, wydaje książki i nagrania muzyczne oraz tworzy przedmioty, które podkreślają treść i godność celebracji liturgicznej, a także organizuje środowisko osób zaangażowanych w odnowę liturgii. Jest organizacją pożytku publicznego.

David W. Fagerberg (1952–) – profesor teologii liturgicznej na Uniwersytecie Notre Dame w USA. Autor książek takich jak *Consecrating the World: On Mundane Liturgical Theology* (2016), *Chesterton Is Everywhere* (2013) oraz *On Liturgical Asceticism* (2003). Publikował m.in. w „Worship”, „Word & World” i „Rocznikach Teologicznych”. W swojej pracy naukowej zgłębia liturgię i teologię poprzez analizę lex orandi Kościoła, wpisując się w ortodoksyjną tradycję ascetyzmu. Jest znawcą twórczości Chestertona i właśnie jemu przypisuje to, że od ponad czterdziestu lat żyje w małżeństwie z Elizabeth i jeszcze nie osłabło w nim poczucie „przygody zwanej codziennością”. Ma dwoje dorosłych dzieci. Konwertyta z luteranizmu na katolicyzm.

Łukasz Miśko OP – dwa lata po święceniach kapłańskich został skierowany do pracy w zespole duszpasterzy Columbia University w Nowym Jorku. Od tego czasu koncentrował się na formacji liturgicznej wiernych, wykorzystując w swojej pracy muzykę liturgiczną praktykowaną w polskich środowiskach dominikańskich. We współpracy z Christopherem Muellerem przygotowywał tłumaczenia i aranżacje oraz popularyzował ją w kolejnych miejscach swojej posługi: Columbia University w Nowym Jorku, Holy Family Cathedral w Anchorage, University of Washington Newman Center w Seattle oraz St. Catherine's Newman Center w Salt Lake City. W lipcu 2019 roku powrócił do Polski, aby objąć stanowisko prezesa Fundacji Dominikański Ośrodek Liturgiczny; jest także członkiem Podkomisji ds. Muzyki Liturgicznej, działającej przy Komisji Liturgicznej Zakonu.

Za: www.info.dominikanie.pl

MODLITWA ZA MISJONARZY W DOBIE KORONAWIRUSA

Już po raz ósmy startuje kampania „Misjonarz na Post”. To projekt duchowego wsparcia polskich misjonarzy i misjonarek na całym świecie.



W tym roku akcja jest wyjątkowa. Ze względu na pandemię koronawirusa polscy misjonarze pracujący na całym świecie jeszcze bardziej potrzebują naszego duchowego wsparcia. – My modlitwę czujemy wręcz fizycznie! Czuję tę modlitwę w różnych niebezpieczeństwach, w chorobie, w samotności – dzieli się misjonarz, o. Robert Ablewicz MSF, który jest tegoroczną „twarzą akcji”. Przez osiem lat wielu misjonarzy pisało do redakcji i dzieliło się tym, że bez tego duchowego zaplecza płynącego od osób, które się za nich modlą, ofiarują jakieś niewielkie wyrzeczenia czy swoje cierpienia, często po prostu nie daliby rady.

– O wsparciu dla misji mówi się najczęściej w kontekście materialnym, bo przecież do wybudowania kościołów, kaplic czy szpitali potrzebne są środki. Pamiętamy jednak, że nie mniej ważna jest modlitwa. Ona bardzo pomaga tym, którzy pracują często w skrajnie wymagających warunkach w różnych regionach świata – wyjaśnia o. Marcin Wrzos OMI, pomysłodawca akcji, redaktor naczelny „Misyjnych Dróg”. Na świecie pracuje obecnie 1892 polskich misjonarzy. Ewangelizują, ale zajmują się też poprawą jakości życia ludzi, wśród których pracują. Budują szkoły, opiekują się dziećmi porzuconymi czy sierotami, które swoich bliskich straciły na wojnie. Tworzą ośrodki zdrowia, pomagają w leczeniu i profilaktyce. Dzięki misjonarzom wiele osób mogło otrzymać swoje pierwsze w życiu okulary czy aparat słuchowy. Te proste rzeczy pomagają im wrócić do pracy, a w konsekwencji zapewnić sobie posiłek. Przez to wracają też do społeczeństwa, mogą zadbać o

swoją rodzinę. Misjonarze budują także studnie, uczą hodowli zwierząt czy uprawy roślin. Oprócz tego przygotowują dzieci i dorosłych do sakramentów, zakładają także seminaria duchowne. Często idą tam, gdzie inni pójść nie chcą. Na peryferiach świata niosą nadzieję.

Zofia Kędziora i Michał Józwiak, koordynatorzy akcji, podkreślają, że inicjatywa z roku na rok przyciąga coraz więcej uczestników. – Cieszymy się z tego, że udaje nam się przekonać tak wiele osób, że to duchowe wsparcie jest tak ważne. Dostajemy też wiele podziękowań od misjonarzy, co powoduje, że mamy jeszcze większą motywację do działania – mówi Zofia Kędziora. – „Misjonarz na Post” ma przypomnieć, jak wielką pracę podejmują na co dzień misjonarze i zachęcić do udzielenia im duchowego wsparcia, które przecież nic nie kosztuje. Mamy nadzieję, że przekonamy uczestników akcji do tego, aby modlili się za misjonarzy przez cały rok – dodaje Michał Józwiak, redaktor prowadzący portalu misyjne.pl. W tym roku w każdy czwartek Wielkiego Postu o godz. 19.00 polskiego czasu, na facebookowym profilu akcji (fb.me/misjonarznapost) odbywać się będą spotkania on-line z misjonarzami, którzy odpowiedzą na pytania czytelników.

Aby wziąć udział w akcji, trzeba wejść na stronę www.misjonarznapost.pl i wypełnić krótki formularz, w którym należy podać swoje imię, nazwisko i adres mailowy, na który przyjdzie informacja z danymi wylosowanego misjonarza. Każdy może wybrać swoją formę duchowego wsparcia wylosowanego misjonarza lub misjonarki. Może to być modlitwa, ofiarowane wyrzeczenie czy też ofiarowanie cierpienia.

Inicjatywa prowadzona jest przez redakcję obłackiego portalu misyjne.pl i dwumiesięcznika „Misyjne Drogi”. Honorowy patronat nad akcją objęli: abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, metropolita poznański, oraz bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Projekt „Misjonarz na Post” wspierają medialnie media katolickie takie jak Opoka, Stacja7, Siódma9, Aleteia.pl, miesięcznik „Misjonarz”, Gość Niedzielny, wiara.pl, Papieskie Dzieła Misyjne, TV Trwam, deon.pl, Radio Maryja, Tygodnik Idziemy, Misje Dzisiaj, Tygodnik Niedziela i inne środowiska katolickie. Szczególnym partnerem tegorocznego „Misjonarza na Post” jest Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. *Pomysłodawca inicjatywy: Marcin Wrzos OMI. Koordynatorzy akcji: Michał Józwiak, Zofia Kędziora*

Witryna tygodnia

REKOLEKCJE Z OJCEM FRANCISZKIEM OD KRZYŻA JORDANEM

Józef F. Tarnówka SDS

W lutym 2021 r. ukazała się publikacja „Kładę Wam na sercu. Rekolekcje z ojcem Franciszkiem od Krzyża Jordana” (Wydawnictwo Salwator, Kraków 2021). Książka to owoc kilku serii rekolekcji, które ks. Józef Tarnówka SDS prowadził dla salwatorianek i salwatoriaków od 2018 do 2020 roku.

„Dojrzewały one wraz z kolejnym spotkaniem modlitewnym z ojcem Franciszkiem od Krzyża Jordana. Skupienie i modlitwy uczestniczek i uczestników tych spotkań w różnych miejscach w kraju inspirowało do tego dojrzewania także prowadzącego” – zaznacza autor. Czytelnik znajdzie w książce również teksty wybranych homilii, które „pomogą wejść także w atmosferę wyznaczaną przez słowo Boże, które sprawiało, że każda seria rekolekcji była inna”.

Jednym z ulubionych powiedzeń o. Franciszka Marii od Krzyża, zwłaszcza w czasie konferencji głoszonych we wspólnocie domu macierzystego salwatorianów w Rzymie, było: „Chciałbym wam to położyć na sercu”. Te słowa, nazwane przez rekolekconistę i autora książki „frazą założycielską”, jako niosące istotną część salwatoriańskiej tożsamości, stanowią inspirację tytułu: „Chcemy słuchać szczególnie tych fragmentów, które pojawiają się wraz z frazą: kładę wam na sercu. Naliczyłem ich w spisanych stenogramach Przemówień aż 42. Ale nie wszystko, co leżało mu na sercu, jest oznaczone tą konkretną frazą językową. Na przykład nauka języków była jego oczkiem w głowie, jednak nie powiedział: kładę wam na sercu: ucztę się języków, ale powiedział: ucztę się Pisma Świętego! (...) mówi do nas z serca do serca. To, co leży na jego

ojcowskim sercu, kładzie na sercu nam, swoim dzieciom”.



„Szczególnie dedykuję te zapiski wszystkim tym, którzy już spotkali na swojej drodze tego heroicznego sługę Bożego, który żył dla chwały Bożej i zbawienia wszystkich ludzi. Jego zbliżająca się beatyfikacja potęguje wiarę w jego wstawiennictwo u Boga. Wszystkim czytelnikom niech towarzyszy Duch Święty, który jest zawsze wzywany na początku każdego spotkania rekolekcyjnego, aby to On był prowadzącym do nawrócenia” – pisze autor publikacji, która ukazuje się w niespełna trzy miesiące przed zaplanowaną beatyfikacją założyciela wspólnot Rodziny Salwatoriańskiej.

„Wielkim walorem tych rozważań, – zauważa ks. Józef Figiel SDS, przełożony Prowincji Polskie Salwatorianów, we wstępie do publikacji -, jest usytuowanie ich na kanwie nauczania Biblii i Magisterium Kościoła. W ten sposób łatwo można dostrzec, że program formacyjny Założyciela oparty jest właśnie na tych dwóch podstawowych źródłach i z nich wypływa. To stąd biorą początek cnoty, którymi się kierował, a więc: ufność Opatrzności, ubóstwo, wierność Kościo-

łowi, miłość wzajemna, dążenie do świętości, a których polecił przestrzegać w swoim testamencie, skierowanym do swych duchowych spadkobierców”.

Józef Tarnówka SDS jest autorem drugiego tłumaczenia „Dziennika duchowego” o. Franciszka M. od Krzyża Jordana, założyciela salwatorianów i salwatorianek, na język polski. Ukazało się ono drukiem w 2008 roku, a jego podstawą było rok wcześniej na nowo opracowane niemieckie wydanie „Geistliches Tagebuch”. Dwukrotnie, razem z ks. Piotrem Szyszeniem SDS, prowadził w Centrum Formacji Duchowej w Krakowie sesje w ramach Szkoły Duchowości Ojca Jordana: „Dojrzewanie do decyzji życiowych” (5-7 grudnia 2014) i „Jak prowadzić życie duchowe?” (20-22 maja 2016).

Tłumacz „Dziennika duchowego” wyznaje, że właśnie wspomniana praca translatorska stanowiła przełom w jego relacji do o. Franciszka Jordana: „Nieoczekiwanie pomogło to nam, ojcu Jordanowi i mnie, znaleźć wspólny język. Właśnie tak się to dzieje, że to święci nas znajdują, a nie my świętych. Obcowanie świętych przecież nie tylko wyraża się tym, że każdy ma jakiegoś patrona i się do nich uciekamy, gdy nam potrzeba tego czy tamtego nam brakuje. Święci w niebie mają to, czego my jeszcze nie mamy. Tym czymś jest bezinteresowna, wydoskonalona miłość Boga i ludzi. Dlatego oni o wiele bardziej troszczą się o nas, niż my zabiegamy o ich względy i wstawiennictwo”. Życzymy drogim Czytelnikom takiego doświadczenia!

Za: www.sds.pl

Odeszli do Pana

ŚP. S. MAKSYMILIANA MARIA WOJNAR, PREZENTKA (1944 – 2021)

Organizatorka szkolnictwa katolickiego w Polsce

17 lutego 2021, w godzinach porannych odeszła po ciężkiej chorobie nowotworowej s. Maksymiliana Wojnar (1944 - 2021), prezentka. S. Maksymiliana, wybitna prawniczka, była ważną i dobrze rozpoznawalną postacią w Sekretariacie Episkopatu Polski. Z wielkim zaangażowaniem przez 25 lat pracowała na rzecz organizacji szkolnictwa katolickiego w Polsce.

Maria Wojnar urodziła się 23 lipca 1944 roku w Malinówce, w powiecie brzozowskim na Podkarpaciu. Jej rodzice: Marcin Wojnar i Cecylia z d. Stapińska, wychowali pięcioro dzieci: trzy córki i dwóch synów. Dwoje z ich potomstwa Bóg obdarzył powołaniem do życia zakonnego: Maria – najstarsza z rodzeństwa, wstąpiła w 1961 roku do Sióstr Prezentek w Krakowie, gdzie była wcześniej uczennicą w Liceum Ogólnokształcącym, a jeden z braci – Jan przyjął święcenia kapłańskie u Księża Michalitów w Miejscu Piastowym. Natomiast wujek, brat ojca, należał do Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Po zdaniu matury i rozpoczęciu formacji w Nowicjacie Maria przyjęła imię – s. Maksymiliana – na cześć świętego, którego wybrała sobie na przewodnika w życiu zakonnym. Pierwsze śluby złożyła w 1963 roku, a śluby wieczyste w 1968 roku. Jako młoda siostra juniorka przez trzy lata studiowała katechetykę na WIK-u w Krakowie, katechizowała w Skale pod Krakowem a także pracowała przez dwa lata jako opiekunka niepełnosprawnych dzieci w Domu Caritas w Jordanowie. W 1968 roku, po złożeniu ślubów wieczystych, Zgromadzenie skierowało ją na studia na Wydziale Prawa Kanonicznego w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, które ukończyła 20 czerwca 1973 roku.

W Warszawie pozostała przez najbliższe 46 lat. Bezpośrednio po studiach rozpoczęła pracę w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. Współpracowała z trzema kolejnymi sekretarzami: z bp Bronisławem Dąbrowskim, bp Tadeuszem Pieronkiem i bp Piotrem Liberą. Po przejściu na emeryturę w 2006 roku sekretarz KEP – ks. bp Piotr Libera

podziękował s. Maksymilianie za 33 lata oddanej pracy i służby dla Konferencji, wyrażając jej przede wszystkim wdzięczność za wsparcie w delikatnych sprawach na linii Państwo – Kościół.



Po 2006 roku s. Maksymiliana zaangażowała się całym sercem w pracę Rady Szkół Katolickich, która zrzesza wszystkie szkoły katolickie w Polsce. Została jej sekretarzem i członkiem, organizując coroczne Ogólnopolskie Forum Szkół Katolickich, Forum Młodzieży i konferencje dla dyrektorów oraz nauczycieli.

O tym, jak była zaangażowana i ile serca wkładała w przeprowadzenie tych spotkań, mogą powiedzieć jedynie najbliżsi z jej otoczenia. Najważniejsze było dla niej przez te 25 lat pracy w Radzie globalne myślenie o wychowaniu młodego pokolenia ludzi wierzących, pomoc szkołom katolickim w przejściu transformacji i nie zatracenia ideałów chrześcijańskiego wychowania we współczesnej rzeczywistości. Jej troska o organizację struktur szkolnictwa katolickiego w Polsce została nagrodzona papieskim odznaczeniem papieża Benedykta XVI: „Pro Ecclesia et Pontifice” w 2012 roku. Została też wyróżniona w 2015 roku dyplomem i medalem Konfederacji Przyjaciół Jasnej Góry za szczególne zasługi dla rozwoju posłannictwa Sanktuarium i klasztoru OO. Paulinów oraz medalem Świętego Michała Archaniola za promowanie charyzmatu bł. Bronisława Mar-

kiewiczza, jednego z wielkich wychowawców młodzieży w naszej Ojczyźnie.

Maksymiliana była także wierną córką swojego Zgromadzenia i jego Założycielki – bł. Zofii Czeskiej, którą naśladowała i kochała całym sercem, szukając w Niej wzoru do mądrego, odważnego i pełnego nadziei kroczenia za Chrystusem – Dobrym Pasterzem. Nie zrażała się piętrzącymi trudnościami. Zawsze umiała pokornie czekać. Kochała Zgromadzenie, dbała o Jego dobro, z radością dzieliła się swoim doświadczeniem i troszczyła o nowe powołania do wspólnoty. Dla siebie nigdy nie miała czasu. Była nieprzeciętną postacią w historii naszego Zgromadzenia. Nikt jej na pewno nie zastąpi i na zawsze zostanie z nami jej energia, pomysłowość, upór i siła. Chociaż nie miała łatwego charakteru, bo wobec siebie i innych była bardzo wymagająca, miała specjalny charyzmat pomagania i doradzania. Pomagała swoim przełożonym, angażowała się w zakładanie nowych placówek, brała udział w posoborowej odnowie Konstytucji Zgromadzenia i rzetelnie „monitorowała” pracę wychowawczą prezentek w ich szkołach. Choroba jednak zmogła jej siły i oderwała od zajęć oraz ludzi, których kochała. Nie było to dla niej łatwe, poddanie się uciążliwemu leczeniu, przejście w stan spoczynku, leżenie w łóżku przez ostatni rok i bycie zależnym od siostry pielęgniarki. Ale nie narzekała i z pokorą przyjęła również tę zmianę planów.

Odeszła na spotkanie ze swoim Oblubieńcem w Środę Popielcową – 17 lutego 2021 roku, otoczona modlitwą i troską sióstr. Bóg powołał ją do siebie w 77. roku życia i w 58. roku życia zakonnego. Powierzamy jej duszę św. Maksymilianowi oraz bł. Zofii, aby przedstawili ją Dobremu Bogu i wyprosilili łaskę nieba za życie pełne oddania oraz służby drugiemu człowiekowi.

„Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”
(J 15,13) *Siostry Prezentki*

ŚP. O. CZESŁAW MOTAK OMI (1954-2021)

16 lutego, w godzinach porannych, w szpitalu "Covidowym" w Poznaniu, odszedł do Pana śp. o. Czesław Motak OMI.

Urodził się 28 stycznia 1954 roku w Iwkowej k. Brzeska (diecezja tarnowska). Syn Władysława i Marii. W latach 1969-1973 pobierał naukę w oblackim junioracie w Markowicach. Następnie, po odbyciu postulatu w Obrze, rozpoczął kanoniczny czas nowicjatu w Zgromadzeniu. Pierwsze śluby zakonne złożył w Obrze, 8 września 1974 roku. Rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w obrzańskim scholastykacie. Tutaj złożył profesję wieczystą, 8 września 1978 roku. Świecenie prazbiteratu przyjął z rąk abp. Jerzego Stroby 21 czerwca 1980 roku. Posługę misjonarską rozpoczął od wikariatu we Wrocławiu-Popowicach (1980-1981), następnie został skierowany w tym samym charakterze do Siedlec (1981-1982), przez kolejne pięć lat w Kodniu łączył posługę wikariuszowską z zadaniami ekonoma.



W 1987 roku został mianowany ekonomem w Obrze. Od 1992 roku powołany na ekonoma prowincjalnego (w latach 1995-1998 pełniąc jednocześnie funkcję ekonoma domu zakonnego w Poznaniu). Po zakończeniu posługi ekonoma

prowincjalnego, powraca do Obry – również w charakterze ekonoma (1998-2003). W 2003 roku skierowany do Laskowic Pomorskich jako pomoc duszpasterska, następnie do Zahutynia (2004-2008), gdzie pełni rolę przełożonego, a po roku także proboszcza i ekonoma. W 2008 roku skierowany do Gdańska (ekonom, radny domowy), w 2011 roku do Lublińca (ekonom), w 2013 do Katowic (pomoc duszpasterska) oraz Bodzanowa (pomoc duszpasterska).

Od 15 lipca 2014 roku posługiwał jako kapelan Domu Pomocy Społecznej w Krobi-Chumiętkach. Odszedł do Pana 16 lutego 2021 roku w poznańskim szpitalu.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek, 19 lutego 2021 r. w kościele pw. św. Mikołaja w Krobi; oraz w sobotę, 20 lutego 2021 r. w kościele pw. św. Jakuba Większego w Obrze:

Za: www.oblaci.pl

ŚP. S. DIANA ORTIZ OSU (1952 – 2021)

W wieku 62 lat w hospicjum w Waszyngtonie zmarła 19 lutego amerykańska zakonnica Dianna Ortiz, była misjonarka w Gwatemali. Uczyła tam dzieci miejscowych Indian i w 1989 r. została porwana przez policję, po czym była torturowana i padła ofiarą grupowego gwałtu. W areszcie zauważyła, że tamtejszą policją kieruje Amerykanin – agent CIA, który widząc, że ma do czynienia z Amerykanką, pomógł jej uciec z Gwatemali. W swej ojczyźnie założyła organizację walczącą o zniesienie tortur i pomagającą tym, którzy ich doświadczyli.

W Stanach Zjednoczonych ujawnione przez nią fakty przyczyniły się do zmiany polityki rządu wobec dyktatur południowoamerykańskich. Wcześniej s. Ortiz musiała jednak przejść intensywną terapię w ośrodku Marjorie Kovler w Chicago, specjalizującym się w leczeniu ofiar tortur. Jednym z objawów urazów na tym tle był zanik pamięci. Siostra po powrocie do swojej rodziny w Nowym Meksyku oraz do swojej wspólnoty zakonnej w Kentucky nie mogła z początku rozpoznać nawet bliskich sobie ludzi.

Ówczesny rząd Gwatemali najpierw twierdził, że „to wszystko jest mistyfikacją”. Pokazano wówczas m.in. zdjęcia

pleców torturowanej zakonnicy, na których widać było ok. 100 śladów poparzeń od przypalania papierosów. W odpowiedzi usiłowano przerzucić odpowiedzialność na „niezwiązane z władzami gangi”. Amerykański sąd w Bostonie w 1995 nakazał jednak byłemu generałowi z Gwatemali, odpowiedzialnemu za porwanie, wypłacenie siostrze i 8 innym osobom 47,5 mln dolarów tytułem zadośćuczynienia. Pieniądze te nigdy jednak nie dotarły do poszkodowanych.

Ujawnienie dokumentów rządowych na podstawie tzw. Prawa do Informacji, o co zabiegała s. Dianna, wspomagana przez żonę ówczesnego prezydenta Billa Clintona – Hillary, przyczyniło się w rezultacie do istotnej zmiany polityki zagranicznej Waszyngtonu w stosunku do Gwatemali i do zakończenia tam 36-letniej wojny domowej, która pochłonęła ok. 200 tys. ofiar.

Urodzona 2 września 1958 w Colorado Springs (stan Kolorado) Dianna Mae Ortiz w 1977 wstąpiła do zgromadzenia sióstr urszulanek w Maple Mount w stanie Kentucky. Już jako zakonnica ukończyła w 1983 studia na pobliskim uniwersytecie Brescia w dziedzinie wy-

chowania małych dzieci. Po odbyciu praktyki w miejscowym przedszkolu władze zakonne wysłały ją w 1987 do pracy w Gwatemali wśród dzieci indiańskich. Tam też w 2 lata później uprowadzili ją agenci policyjni.

Jej największym osiągnięciem po powrocie do kraju było utworzenie w 1994 międzynarodowej już dziś „Koalicji na rzecz Zniesienia Tortur i Wspierania Tych, Którzy Przeżyli” (Torture Abolition and Survivors Support Coalition – TASSC), stawiającej sobie za zadanie m.in. „zniesienie wszelkich tortur na całym świecie”.

Według dziennika „New York Times” siostra Dianna Ortiz zmarła w Domu Seniora w Waszyngtonie, przegrywając walkę z rakiem. Jej przyjaciele z TASSC tak podsumowali jej życie: „To, co wdziliśmy, to była niezwykła odwaga i prawość kogoś, kto dosłownie powrócił ze świata umarłych [siostra w areszcie gwatemalskim wisiła przez jakiś czas w studni głową w dół i widziała zwłoki pomordowanych tam mężczyzn, kobiet i dzieci]. A jednak wybrała życie i potrafiła [później] je wspaniale wykorzystać”.

Za: **KAI**